Nr. 316. We Lwowie Czwartek dnia 14. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kieslera; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Raichman et Frendler; Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Cesarz u Andrassy'ego.

Lwów 13. listopada.

Są wypadki polityczne, które same dla siebie nie zbyt wielkie mają znaczenie — a nabierają go dopiero dzięki okolicznościom zewnętrznym, wypadkom tym towarzyszącym, albo też dzięki stosunkom, które dla owych wypadków stanowią tło i podstawę. Że cesarz składa wizytę swojemu byłemu pierwszemu ministrowi, w tem przecież nie ma nic nadzwyczajnego, zwłaszcza, jeżeli ten pierwszy eks-minister przez długi czas ciężką był złożony chorobą. Hrabia Juljusz Andrassy nadto wybitną odgrywał rolę w Austrji, aby w samym fakcie odwidzin cesarskich można było widzieć coś nadzwyczajnego i niezwykłego. Cesarz był w Buda-Peszcie, więc nic szczególnego, że chciał się osobiście przekonać o stanie zdrowia rekonwalescenta. Tak możnaby się zapatrywać na odwidziny cesarza Franciszka Józefa u hrabiego Juljusza Andrassego, gdyby odwidzinom nie towarzyszyły wypadki i okoliczności zewnętrzne znaczenia bardzo wybitnego i doniosłego. Jakie to są wypadki i okoliczności, o tem mieliśmy już sposobność pisać.

Obecny minister spraw zewnętrznych, hrabia Kalnoky, był niedawno temu w Friedrichsruhe u księcia Bismarka. Wizyta ta powtarza się wprawdzie co roku, niemniej jednak półurzędowe pisma rzeszy niemieckiej, mogące czasem uchodzić za dobrze informowane, uznały za stosowne, tegorocznym odwidzinom austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych przypisywać znaczenie nadzwyczajne. Zapowiedziały po niej zmianę austrjacko-węgierskiej polityki na Wschodzie, a w szczególności na półwyspie bałkańskim. *Cui bono* służyć miała tego rodzaju zmiana polityki austrjacko-węgierskiej, nie trudno się było domyśleć. Oficjalnie mówiono, że Austro-Węgry muszą dla wspólnego interesu europejskiego i dla utrzymania ogólnego pokoju, ponieść ofiarę ze specjalnych swoich interesów na półwyspie bałkańskim — nieoficjalnie znaczyło to jednak, że Austro-Węgry muszą się wyrzec swoich słusznych pretensyj i uprawnionych aspiracyj na Wschodzie — nie dla Europy i jej spokoju, ale dlatego, bo Rosja się tego domaga. Ona jedna chciałaby panować na półwyspie bałkańskim i bez konkurencji i nie podzielnie chciałaby tam wykonywać swoją władzę — a ponieważ Niemcy uważają to za słuszne, więc Austro Węgry muszą się zdecydować do pewnych ofiar, muszą się wyrzec swojego wpływu na Bałkanie, jeżeli nie chcą, aby Rosja była ciągle zagniewaną.

Taki miał być rezultat ostatniego zjazdu w Friedrichsruhe. Hrabia Kalnoky miał tam pojechać po to, aby się o tem z ust samego księcia Bismarka dowiedzieć — i do tego zastosować. Czy to w istocie nastąpi? Wierzymy bardzo chętnie, że w kompetentnych sferach politycznych we Wiedniu i Budapeszcie długo się potrzebną zastanawiać nad tem, nim na propozycję niemiecką stanowczą i kategoryczną dadzą odpowiedź. Ze stanowiska ściśle niemieckiego, żądanie kanclerza nie zawiera w sobie nic nadzwyczajnego. Więcej aniżeli raz jeden oświadczył książę Bismark, że cały półwysep bałkański nic a nic go nie obchodzi. Ani jednego fizyljera pomerańskiego kości nie poświęciłby dla — Serbji i Bułgarji. Stanowisko to zupełnie racjonalne i słuszne. Jeżeli Bałkan jest dla Niemiec obojętnym, wówczas musi żelazny kanclerz na prawdę szanować i szczędzić kości swoich fizyljerów. Austro-Węgry jednak o sobie tego powiedzieć nie mogą. Wypadki na półwyspie bałkańskim nie są dla nich obojętnemi. Owszem. Mają one wiele i ważnych powodów do szczególnie bacznego śledzenia rozwoju wypadków i stosunków politycznych na półwyspie, bo półwysep ten bardzo blisko nas obchodzi. Zgodzić się więc na propozycję, zrobioną przez księcia Bismarka hrabiemu Kalnoky'emu, może być dla Austro-Węgier rzeczą bardzo trudną — zwłaszcza że zapewne ani we Wiedniu ani w Budapeszcie nie są do tego stopnia zaślepieni, aby nie widzieć, że szczerość zamiarów i rad niemieckich bardzo jest podejrzaną. Przymierze ścisłe z Austrją nie przeszkadza bynajmniej Niemcom, brać w obronę i w opiekę „słuszne prawa" Rosji na Wschodzie.

Znajdując się w obec takiego dylematu, cóż dziwnego, że — cesarz odwidza byłego kierownika austrjacko-węgierskiej polityki zewnętrznej. Podpis hrabiego Juljusza Andrassego znajduje się na dokumencie, który określa znaczenie i cele sojuszu austrjacko-niemieckiego, a którego ogłoszenie w swoim czasie tyle wywołało wrzawy. Jeżeli więc w Austro-Węgrzech jest ktoś, któryby mógł autentyczną wydać interpretację osnowy przymierza austrjacko-niemieckiego, wówczas jest nim niezawodnie w pierwszym rzędzie hrabia Juljusz Andrassy. On jest jednym z głównych twórców sojuszu — on najlepiej powinien znać jego intencje, on najlepiej powinien wiedzieć, czy w chwili zawarcia przymierza spodziewano się, że Austro-Węgry będą musiały dla wrzekomego pokoju europejskiego takie ponieść ofiary, aby się wyrzec swojego stanowiska, swych aspiracyj i swych pretensyj na półwyspie bałkańskim. Pojmujemy więc bardzo dobrze, dla czego prasa wiedeńska i budapeszteńska, jak donoszą dzisiejsze telegramy poranne, tak żywo się zainteresowały wizytą cesarza Franciszka Józefa u hrabiego Juljusza Andrassyego; pojmujemy, że wizytę łączą z pobytem hrabiego Kalnoky'ego u księcia Bismarka. Nagle i niespodzianie znalazła się polityka austrjacko-węgierska na punkcie zwrotnym. Chodzi o wybór kierunku. Spodziewać się należy, że ci, w których rękach leży rozstrzygnięcie, znajdą dość samodzielności, aby samodzielną powziąć decyzję.

Domy składowe.

Lwów 13. listopada.

Kiedy przed kilku tygodniami grono radnych miasta Lwowa wystąpiło z wnioskiem zaciągnięcia 800.000 zł. pożyczki, na budowę szkół i koszar, uznaliśmy doniosłość tego projektu, gdyż opierał się on na niezbitych danych — bo na cyfrach. Tak wnioskodawcy, jak i opinia i cała rada miejska widziały w tym projekcie niezbity dowód, iż pragnie się wprowadzić w gospodarstwie miejskiem zdrowy i racjonalny kierunek, nie opierający się na niczem innem, jeno na prawdziwym rachunku, którego przyszłe wyniki z góry i jasno można określić. Na rachunek zaś taki nie może wpłynąć ani przesąd, ani optymizm, ani wreszcie pesymizm. Dwa a dwa = cztery wytrzymuje bowiem wszelką krytykę.

Nie tak jasno niestety przedstawia się sprawa zakładanych we Lwowie przez Wydział krajowy składów wolnych na zboże i spirytus, a które w myśl toczących się z prezydjum magistratu pertraktacyj, miałyby przejść drogą kupna na własność miasta i być przez miasto administrowane.

Sprawa ta, przeszedłszy przez alembik magistratu i sekcji finansowej w radzie, stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej i ma być stanowczo rozstrzygnięta. Zbyt jesteśmy przekonani o troskliwości rady o dobro miasta, abyśmy mieli czynić tu uwagi, któreby miały wpływać na takie lub inne jej załatwienie. Rozchodzi się nam jedynie o to, iż radzibyśmy ujrzeć i w tym projekcie, który dziś radzie zostanie przedłożony, tę jasność i jędrność poglądów, tę samą niczem nie dającą się zbić wymowność cyfr, jaka cechowała projekt 800.000 pożyczki. Powtarzamy jednak, że niestety, w wypadku tym zbyt różowe i idealne zapatrywania na przyszłość zdają się przeważać. Cóż nam bowiem sekcja proponuje? Oto nabycie lub wzięcie w zarząd składów zbożowych pod warunkami także bliżej nieokreślonymi.

Czy nie nasuwa się każdemu mimowoli pytanie, a ileż te składy będą kosztować, jaką pożyczkę ma gmina na ten cel zaciągnąć — ile będzie potrzeba rocznie dodawać?

Na te wszystkie pytania nie ma jednak odpowiedzi. Powiada się wprawdzie—350.000 złr. będą składy kosztować, lecz z drugiej strony nie wyklucza się możliwość że i nieco więcej — ale znowu się nie mówi, ile to więcej wyniesie.

Mówią nam dalej: „będą dochody", bo inne podobne instytucje przynoszą dochody. Zapewne, jeżeli miasto ma tu odegrać rolę przedsiębiorcy, byłoby rzeczą całkiem naturalną, aby w te wszystkie szczegóły nie potrzebowało wchodzić.

Lecz czy miasto, gmina, jako taka, może być przedsiębiorcą w tego rodzaju interesach — jest to pytanie, na które „t a k" chyba nie każdy odpowie.

Zresztą cała sprawa składów zbożowych, będąca u nas dopiero w zawiązku, nie nadaje się nawet jeszcze do tego, aby o niej można coś pewnego powiedzieć.

To jedno nie ulega kwestji, że składy takie mogą szczególniej produkcji spirytusu oddać wielkie usługi i dla miasta przynieść pewien pożytek, zwłaszcza, jeżeli przy takowych założone będą i wolne składy na towary.

Słuszną więc byłoby rzeczą, aby miasto Lwów, jako stolica kraju, przyczyniło się w pewnej części do powstania i rozwoju tej instytucji, lecz udział ten miasta powinien być ściśle i jasno oznaczony, nie może przekraczać jego siły finansowej, a przedewszystkiem ma być taki, aby oparty na rzetelnych podstawach mógł, też i prawdziwe przynieść krajowi i miastu korzyści.

W takim tylko wypadku mogłaby sprawa składów zbożowych pójść właściwym torem, a jej załatwienie znaleść chętny odgłos wśród ludności naszego grodu.

Nie wątpimy wreszcie, że o ile z jednej strony rada miejska gotową będzie do poniesienia w tym kierunku pewnych ofiar, to z drugiej i Wydział krajowy zejdzie z drogi twardych warunków, jakie dotąd stawiał i uzna, że stolica kraju zasługuje na traktowanie jej choć w przybliżeniu równe z towarzystwem wzajemnego kredytu w Krakowie, któremu podobne składy oddano na warunkach bardzo łagodnych.

Chociaż bowiem ważność i doniosłość sprawy wymaga wspólnej akcji kraju i miasta — nie można przecież wymagać, aby cały ciężar spoczął na barkach miasta.

Salisbury u lorda-majora.

Na bankiecie u lorda majora Londynu, złożył Salisbury przedewszystkiem życzenia gospodarzowi z powodu, iż objęcie urzędowania przez niego nastąpiło właśnie w tej chwili, kiedy poczyna powracać dobrobyt długo nieobecny. Następnie podniósł mowca spór obecnie zachodzący między kapitałem a pracą i ostrzegał reprezentantów obu partyj przed wielką odpowiedzialnością, jaką biorą na swe barki, gdy w czasie najżywszej konkurencji stają na przeszkodzie rozwojowi przemysłu fabrycznego Anglji.

Co się tyczy Irlandji, rząd nie jest bynajmniej skłonnym do zmiany polityki w duchu homerulistów. Odnośnie do spraw zagranicznych zauważył Salisbury, że Afryka zajmuje obecnie bardziej uwagę państw europejskich, niż jakakolwiek inna kwestja. W tym kierunku wszystkie państwa europejskie zdradzają szlachetną chęć współzawodnictwa i z całą usilnością starają się o krzewienie cywilizacji w Afryce. Wielka Brytanja i w tym kierunku nie dała się wyprzedzić. Świeżo powstałe trzy wielkie towarzystwa wzięły sobie za zadanie, cywilizowanie tej dziewiczej jeszcze części świata. Wspomniał następnie Salisbury z uznaniem o odbyć się mającej w Brukseli konferencji wymierzonej przeciw niewolnictwu, która jego zdaniem stanowić będzie epokę w dziejach powszechnych ludzkości i wyraził podziękę sułtanowi Zanzibaru za dekret gwarantujący wolność osobistą. Egiptowi grozi jeszcze ciągle inwazja. Władza kalifów jeszcze ciągle nie jest dość silną, jak tego dowodzi pogrom Emina-paszy. Dlatego też nie nadeszła jeszcze odpowiednia pora do ewakuacji Egiptu. Zadaniem postronnych mocarstw jest wspieranie Anglji w kwestji wprowadzenia w życie urządzeń, zmierzających do podniesienia dobrobytu egipskiego. Jeśli zaś takowe usiłują przeciwdziałać w obec akcji angielskiej, wówczas powinne przyspieszyć termin ewakuacji. W sprawach europejskich nie wiele miał szlachetny lord do powiedzenia. Zajścia na Krecie, zdaje się, doczekają się rychłego załatwienia sprawy, zaś innej przyczyny zdolnej do zaniepokojenia Europy na razie nie ma. Ze względu na pogłoskę, jakoby polityka angielska miała związane ręce postronnymi układami, zaznacza mowca, że polityka Anglji w obec Europy i morza Śródziemnego znana jest całemu światu jako polityka pokojowa i mająca na celu utrzymanie istniejącego stanu rzeczy. Żadna zmiana nie byłaby mniej pożądaną, niż pomnożenie terytorjalne któregokolwiek z wielkich mocarstw. Takowe z pewnością musiałoby spowodować wybuch katastrofy. Byłoby to szaleństwem, na szczęście jednak jest niemożliwością, by zobowiązać Anglję do jakichkolwiek specjalnych kroków na przyszłość. W tym roku w wielu państwach zaszły wypadki dające gwarancję pokoju. Szczere zabiegi władców Europy w celu utrzymania pokoju spotęgowały sie. Barometr polityczny wskazuje stale na pokój. Europejscy mężowie stanu, którzy najlepiej mogą ocenić obecną sytuację, uważają dziś widoki pokojowe jako pewne.

Reaktywowanie szkoły kadeckiej we Lwowie.

Onegdaj wieczór załatwiła komisja budżetowa nader ważną sprawę reaktywowania szkoły kadetów we Lwowie. Referentem tej sprawy był p. B i l i ń s k i, a poruszoną ona została petycją reprezentacji m. Lwowa.

W r. b. na stosowną interpelację, wniesioną do ministra wojny w delegacjach, odpowiedział tenże, że szkołę kadetów we Lwowie zniesiono, mimo stanu 200 uczniów, jedynie dla braku stosownego pomieszczenia i że po usunięciu tego braku przez gminę, nicby nie stało na przeszkodzie ponownemu jej zaprowadzeniu. Wówczas tak komisja jak i plenum delegacji uchwaliło, polecić tę sprawę bliższemu rozpatrzeniu rządu.

W następstwie tego wyraziło ministerstwo wojny ponownie gotowość założenia tej szkoły i utrzymania jej kosztem skarbu wspólnego, obliczonym na 70.000 zł. rocznie przy frekwencji 200 uczniów, wszakże ponowiło zarazem także oświadczenie, że skarb wojskowy nie mógłby wydatków na budowę gmachu wziąć na siebie.

Owoż gmina m. Lwowa postanowiła ofiarować ze swej strony plac wartości 70.000 zł., a wniosła do Sejmu prośbę o subwencję w kwocie 150.000 zł. dla pokrycia potrzebnych kosztów, obliczonych na 220.000 zł.

Komisja budżetowa, rozpatrzywszy całą sprawę, zaznacza w swem sprawozdaniu, że na kraju nie ciąży wcale prawny obowiązek przyczyniania się do wydatków na cel powyższy. Prawnie obowiązaną jest tylko administracja wojskowa, która w tem najbardziej jest interesowaną, by wobec ciągłego braku oficerów, mieć w Galicji drugą, obok łobzowskiej, szkołę wojskową. W drugim rzędzie interesowaną, lubo już nieobowiązaną jest w sprawie niniejszej gmina m. Lwowa, która przez zniesienie szkoły straciła tak sposobność kształcenia w niej synów mieszkańców miejscowych, jak i korzyści materjalne, połączone dla handlu i przemysłu miejscowego z egzystencją szkoły o znacznej ilości uczniów.

Jeśli komisja budżetowa nie doradza Sejmowi odmownej uchwały wobec petycji gminy m. Lwowa, to czyni to dlatego, ponieważ krajowi zależy istotnie na tem, by młodzież nasza, która dotychczas jeszcze zbyt skromne pod względem liczebnym zajmuje stanowisko w korpusie oficerskim, znalazła sposobność do wykształcenia się w tym zawodzie, gdyż rodzice mniej zamożni z okolic wschodnich kraju niełatwo mogą ponosić koszta, połączone z podróżą i utrzymaniem w Łobzowie swych synów, gdzie istnieje jedyna w naszym kraju szkoła kadetów. Następnie za częściowem uwzględnieniem prośby m. Lwowa przemawia, zdaniem komisji, ofiarność tej gminy na cele publiczne, zwłaszcza na cele oświaty, które wespół z ogromnemi kosztami kwaterunkowemi wyczerpują w znacznej części jej środki finansowe. Kwestję tę wyjaśnił w komisji wyczerpująco poseł M a r c h w i c k i.

Z tego wszelako nie wynika bynajmniej — zdaniem komisji — ażeby mogła poprzeć petycję gminy m. Lwowa w całej pełni, gdyż proponowana przez petentkę repartycja kosztów nie odpowiada wcale stosunkowi, w jakim według powyższego wywodu kraj i gmina interesowane są w reaktywowaniu szkoły kadeckiej; komisja sądzi, że dostarczenie gruntu powinno, jak to z natury rzeczy wynika, ciężyć na gminie. Ponieważ jednak gmina nie potrzebuje kapitału subwencyjnego w krótkim czasie naraz, zaś wstawienie znaczniejszej sumy na ten cel do budżetu krajowego musiałoby zwiększyć dodatki do podatków — sądzi komisja, iż byłoby najstosowniej przyznać subwencję w formie renty, potrzebnej na oprocentowanie i amortyzację kapitału, który ma się przyznać tytułem subwencji, a którą komisja oblicza w sumie około 100.000 zł.

Na podstawie powyższych wywodów wnosi komisja:

I. Gminie m. Lwowa przyznaje się z funduszu kraj. tytułem subwencji na budowę gmachu szkoły kadeckiej rentę 50-letnią w rocznej kwocie 5000 zł.

II. Renta ta będzie płaconą w ratach półrocznych z dołu, tj. d. 30. czerwca i 31. grudnia każdego roku, a to począwszy od roku, w którym budowa będzie rozpoczętą; na żaden sposób nie wcześniej, jak od r. 1891.

III. Powyższą subwencję udziela się z tem zastrzeżeniem, że gdyby gmach wybudowany przy pomocy subwencji miał być w przyszłości przeznaczonym na cel inny, niż na szkołę kadetów, winna będzie gmina m. Lwowa zwrócić funduszowi krajowemu otrzymany od niego w formie rent kapitał 100.000 zł., lub, gdyby powyższy wypadek nastąpił przed upływem lat 50, tę część kapitału, która według planu umorzenia, ułożonego między Wydziałem krajowym i gminą, na podstawie oprocentowania po $4^1/_2$ od sta, została już umorzoną.

Powyższe wnioski zostały j e d n o g ł o ś n i e przez komisję budżetową uchwalone, co na szczególne podniesienie zasługuje.

Korespondencje

Wiedeń 11. listopada.

(Jeszcze o regulacji Wiedenki. — Wniosek p. Kozłowskiego).

Onegdaj przelałem w szpalty *Dziennika* złość na Niemców za ich napastliwość z okazji żądanej od państwa na regulację i przesklepienie Wiedenki subwencji i twierdziłem, że tem samem prawem moglibyśmy my żądać, żeby kosztem państwa przesklepiono — Pełtew; dziś dowiaduję się, że podczas rokowań z zastępcami gminy, pan D u n a j e w s k i w istocie użył tego ostatniego argumentu dla wykazania, jak uzasadnione są pretensje Wiedeńczyków.

W pierwszej chwili nie mogłem zrozumieć, dlaczego Niemcy rzucili się tak na p. Dunajewskiego, mimo że z odpowiedzi hr. K i e l m a n s e g g w sejmie dolno-austrjackim bynajmniej nie wynikało, jakoby rząd stanowczo subwencji odmawiał; dziś na podstawie z u p e ł n i e a u t e n t y c z n e j informacji wiem, co się za kulisami stało, mianowicie, że subwencja w istocie odmówioną została. Oto jak było: Wędrując przez wszystkie minister-

---

24)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Kobiety popadały na ziemię, Wawer do okna poskoczył. Chwilę zdało mu się, że bez wypadku minęło, ale wnet się zerwał, i do drzwi rzucił.

— Szwedasów gumno gore! — krzyknął wypadając na podwórze.

A już się i we wsi gwałt podnosił. Szwedasowie w samem sercu wsi mieszkali, w miejscu najgęściej zabudowanem. Gumno, słomą kryte zajęło się jak smolna pochodnia, i gorzało pomimo deszczu, jakby z nieba nie woda szła, ale płyn ognisty.

Zewsząd na łunę ludzie biegli, lamentując i włosy drąc, wnet cała wieś się zbiegła, ostąpiła pożar, który wpadłszy do siana, szalał, roznosząc na wsze strony płonące snopki.

Ratować nikt nie myślał i nie zaczynał, bo nie pozwalał obyczaj niebieskiego ognia gasić. A wtem Wawer zagrody dopadł, rozpychając tłum kobiet i dzieci.

— Wody! — wrzasnął. — Siekiery! Płoty rąbać! Na dachy!

— Boży dopust! Niech ginie! — ktoś z gromady się ozwał.

— Ty sam giń z twoją głupią mową! — młody człowiek krzyknął.

Do siostry się zwrócił, która we drzwiach chaty stała, oniemiała ze strachu i zgrozy, najmniejsze dziecko do piersi tuląc.

— Hej, Barbaro! Czekasz, aż ci się dzieci popieką, a ty szwagrze, aż ci węgły ogień zje! — Siekiery!

Szwedas starszy pociągnięty energją tego głosu, siekierę z izby wyniósł. Wawer mu ją z rąk wydarł, pod ścianę palącą prawie się podsunął, zaczął zajadle płot rąbać.

— Jurgis do mnie! Prędzej!

Szwedas przyskoczył, zaczęli we dwóch walić słupy, odbijać żerdzie. Dym ich oślepiał i dusił. Jurgis odstąpił wreszcie, niemogąc wytrzymać żaru.

Wawer jak potępieniec się zwijał.

Zwaliwszy płot, do chlewów najbliższych się rzucił, na które wiatr niósł płomienie, iskry i żużle. Siekierę rzucił, chwycił widły od siana, jak kot na strzechę się wdrapał, począł snopki obrywać, zrzucać.

— Ludzie! wody! — krzyknął, ochrypły — napół zduszony. — Jak to ogień zajmie, pół wsi z dymem pójdzie. Nie widzicie? Toć wicher na Szlugurisów idzie i na krawca i na Bakutisa. Ratunek dajcie póki czas. Dawajcie wiadra, niech kto tu do mnie skoczy. Strzechę trzeba całą obedrzeć.

Usłuchał go pierwszy Marcinek i pierwsze wiadro lunął na ścianę, tak wysoko, jak mu sił starczyło.

Ruszyła się za nim reszta, pociągnięta odwagą i energją. Kilku młodych na dach do Wawra starało się dostać, ale żarem owiani, dymem ogarnięci zaniechali, z dołu, z boków dach szarpiąc.

On wytrwał. Podano mu na drągach mokre płachty, miotły maczane w wodzie. Na samym szczycie stojąc, sto razy ryzykując spaść na dół, uczepiony niewiadomo jak krokwi i łat, o krok od płonącego gumna, wśród płomieni prawie i dymem ogarnięty, zwijał się jak szatan. Popaloną miał koszulę i włosy, osmaloną twarz, głos już do ludzkiego nie był podobny, gdy nie przestawał komenderować.

— Z rąk do rąk wiadra. Szeregiem stańcie od studni, a reszta ziemię na gumno rzucajcie! Prędzej! Jonas, do wiadra sznur uwiąż i mnie tu rzuć. Wody trzeba, wody, wody!

Wreszcie mu już głosu nie stało, poczuł zawrót głowy, wzrok mu się mącił, zakrztusił się dymem.

— Zejdźcie nie wytrzymacie! — zaczęto doń wołać.

— Zejdź, zejdź! — wołali bracia i ojciec.

Ale go to tylko podnieciło do większego jeszcze zuchwalstwa. Sznur rzucony chwycił w powietrzu, wiadro wody wciągnął, i z zamachem po dachu lunął. Rękami chwytał żużle i gorejące snopki, nogami odrzucał głownie, zawziął się, jak on to umiał i czynił w zawodzie swoim niebezpiecznym. Ale już mu sto rąk pomagało, i ogień sto razy od chlewu odegnany, skupił się na gumnie, objadając je do gruntu, do ziemi. I deszcz się wzmógł z sykiem i świstem obryzgując płomienie, w które też padały garście ziemi, błota, kamieni. Już teraz kto żył, do dzieci małych nawet, ratował jak mógł i umiał. Lament przechodził w okrzyki zwycięstwa i ulgi.

Wtedy Wawer zaczął schodzić z dachu, nareszcie za ścianę się chwycił i spadł. Musiał na chwilę zemdleć, bo nie pamiętał, jak się u studni znalazł i jak mu pić dano. Gdy się przytomnie rozejrzał, już tylko dymiły zgliszcza, czarna kupa popiołów, nad którą grubsze resztki opalonych słupów sterczały.

— A co? Nasza racja! — zawołał, stając na nogi.

— A twoja! Własnąś skórą wieś uratował! — zaczęto krzyczeć.

— Nie skórą, a szerścią! — odparł, dotykając głowy i twarzy.

Nawet brwi i rzęsy miał posmolone, a na ramionach i rękach czarne opalenizny. Śmiał się jednak lekceważąco.

— Zagoi się do wesela. Nic to. Zgliszcza jednak, szwagrze, pilnujcie, bo złe to i zawzięte. Do trzech dni nie stłumicie.

Do pogorzeli przystąpił i oglądał ją z tryumfem.

— Ty bestjo! — zawołał, kamień w środek zgliszcz rzucając. — Chciałaś ludziom ich węgły i pracę wziąć. Niedoczekanie twoje. Łykaj teraz wodę!

Obstąpili go gospodarze, za ręce ściskając i dziękując. Rósł w dumę stary Jan i rozmiłowanemi oczami wodził za swoim bohaterem. Szlugurис i Bakutis częstowali go tabaczką, winszowali pociechy, a Jurgis Szwedas głos podniósł i pokazując Niemca rówieśnikom, rzekł:

— Dziw wam był, że on tam na świecie do takich zaszczytów i dostatków doszedł rękami ino i głową. Ot czemu! Mogli my wszyscy tam w ogień pójść, a on jeden strzymał. Zatem go na plecy wziąć i do Butkisa zanieść trzeba! Hej chłopcy!...

Porwano Wawra z ziemi, i tak jak był, w strzępach koszuli i czarny od dymu, tak go nieśli ulicą wśród śmiechów i wiwatów. I on się śmiał rozbawiony i dumny. Tłum za nimi pociągnął, nawet Szwedasy straty nie pomni, nawet Krystof ponury. Deszcz przechodził i tylko już słup dymu miejsce wypadku oznaczał.

Posadzono Wawra na stole w oberży i Jurgis zawołał:

— Fetowałeś ty nas nieraz. Teraz my ciebie ufetujem. Tak pij, żebyś i pamięć stracił. Nie bój się! Odniesiemy cię do chaty ze śpiewami, jak z godów.

— Dziękuję bracia, tylko nim pamięć stracę, dwie wam rzeczy powiem. Najprzód, że to Karewiszkom wstyd, iż ni jedna chata na wodę beczki i do rozrywania zgliszcz haka nie ma, a potem powiem, że za małą cenę ludzie na świecie blachę ogniową do chaty przybiją i śpią spokojnie. Takci i tutaj być powinno.

— A pewnie, pewnie, tylko na to cała wieś zgodzić się musi! — potakiwali starzy. — A wieś ile głów, tyle rozumów ma! Takci się to odwleka

— A to Karewiszkom drugi wstyd! — Wawer stanowczo zawołał. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

stwa, sprawa regulacji Wiedenki oparła się ostatecznie o ministerstwo skarbu. P. Dunajewski — który jak już wspomniałem, wskazał na równe prawa miast prowincjonalnych, odmówił subwencji, a raczej przywiązał takową do warunków wręcz niewykonalnych.

Akt doręczony został namiestnictwu, które miało później doręczyć go wydziałowi krajowemu. Cała sprawa byłaby więc doszła do wiadomości sejmu dopiero na przyszłorocznej sesji w sprawozdaniu wydziału, a nowo mianowany namiestnik nie przyszedł by był w przykre położenie bronienia zaraz na wstępie tak niepopularnej sprawy. Jak w wielu ważnych wypadkach, tak i teraz, zapomniano jednak o tem, że biura wszystkich prawie wyższych urzędów we Wiedniu, przepełnione są jeszcze zabytkami centralistów i że rząd hr. Taaffego nie ma zawziętszych nieprzyjaciół po nad własnych urzędników. W lot znalazł się ktoś, który całą treśc aktu „na ucho" zdradził członkom opozycji sejmowej, a ci chcąc zmosić rząd do wyjawienia już teraz prawdy, wystąpili z interpelacją.

Namiestnik wzdragał się podkopać bezpośrednio po nominacji swoją popularność, dlatego też po długich naradach uchwalono, żeby hr. Kielmansegg na razie w odpowiedzi na interpelację podał tylko pierwszą część owego aktu ministerstwa skarbu. Prasa niemiecka, a przynajmniej bardziej wpływowa część tej prasy, zna jednakże dokładnie cały akt, przyznać się — rzecz prosta — do tego nie może, napada więc rząd na podstawie tej części aktu, która napaści wcale nie usprawiedliwia. Ztąd wywiązała się sytuacja arcykomiczna, bo redakcje otrzymują setki listów z zapytaniem, dlaczego na podstawie odpowiedzi namiestnika uważają sprawę za przegraną, kiedy ta odpowiedź wręcz przeciwne czyni wrażenie. Prasa niemiecka nie może odpowiedzieć na to pytanie, niniejszem więc wyręczyłem ją, kwitując z góry z wszelkiej wdzięczności.

Wniosek p. Kozłowskiego w Sejmie, dążący do zniesienia wielu nadużyć w zarządzie wiedeńskiej giełdy zbożowej, zainteresował mnie w wysokim stopniu, pozwólcie więc, że dorzucę do niego moje „trzy grosze".

Statut tej giełdy, jedyny w swoim rodzaju zabytek możnowładztwa giełdowego, ustanawia sąd polubowny, złożony wyłącznie z członków giełdy lub ich prokurzystów. Niechajby — gdyby pod sąd ten przychodziły wyłącznie spory między członkami giełdy, ale tym panom o coś zgoła innego idzie. Wszyscy mianowicie członkowie giełdy zbożowej związani są pomiędzy sobą umową, mocą której nie wolno im zawierać układu, jeżeli druga strona kontraktująca wyraźnie nie podda się żądaniu giełdy wiedeńskiej. W ten sposób każdy bez wyjątku spór usunięty jest z pod jurysdykcji właściwego sędziego, a oddany pod sąd oddzielnie z sobą związanej kliki spekulantów. Jest to jedyny w Austrji sąd, przed którym adwokat nie śmie bronić oskarżonego, wolno bowiem zastępcą swo im ustanowić znów jedynie członka giełdy. Strona poddaje się jurysdykcji tego potwornego sądu, nie znając norm jego, a władze państwowe muszą wykonywać wyroki, wydane przez giełdzistów! W ostatnich właśnie czasach adwokaci tutejsi z okazji pewnego specjalnego wypadku, skonstatowali, że sąd giełdowy wyraźnie nie dopuścił do sali obrad adwokata, którego strona oskarżona ustanowiła swoim zastępcą, wbrew zasadzie, że adwokatom bronić wolno przed każdym bez wyjątku sądem.

Obecnie udają się adwokaci tutejsi do ministerstwa skarbu, jako do przełożonej władzy sądu giełdowego, z zażaleniem na to postępowanie, ale wszystko to nie zda się na nic, jak długo nie zwalony zostanie statut, protegujący instytucję, której moralność nie daleko odbiegła od moralności publicznej rulety. (*Ad.*)

Na cele wykształcenia i oświaty.

II. „Dla Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie" preliminuje Wydział krajowy udzielenie zasiłku w kwocie 300 złr., jak roku zeszłego. Komisja budżetowa podnosi tutaj z uznaniem działalność Towarzystwa i zwraca z przyjemnością uwagę na charakter wybitnie i szczerze katolicki, wypowiedziany w § 1. statutu, obecnie obowiązującego. Towarzystwo oświaty ludowej założyła do dnia 31. maja br 150 czytelń i wydało 20 439 dzieł wartości 5.599 złr. 46 ct. W końcu komisja podnosząc, że Towarzystwo to poszczycić się może zdrowszym kierunkiem, aniżeli inne, wyraża zapatrywanie, iż rozszerzanie działalności tego Towarzystwa na wielką część kraju, przez zakładanie oddziałów w siedzibach stolic biskupich, spotęgowałoby jeszcze jego wpływ na ludność wiejską i małomiejską; dlatego wnosi o zawotowanie żądanej subwencji 1.000 złr.

W dalszym ciągu, ze względu na liczne petycje przez zarządy burs do Sejmu wnoszone, komisja budżetowa, nie będąc w możności zbadania stosunków wewnętrznych tychże burs po rozmaitych miastach kraju rozrzuconych, przyszła do przekonania, że dalsze subwencjonowanie ze strony Sejmu tych instytucyj, niewątpliwie w najlepszej myśli zakładanych, bez ściślej tychże kontroli jest niestosownem. A niestosownem wydaje się być z tego powodu, że Sejm, udzielając subwencji tym bursom w różnej wysokości, nie ma pewności, czyli, subwencjonując jednę z nich wyższym lub niższym datkiem, nie popełnia rażącej niesprawiedliwości. Jedynie tylko suma ryczałtowa, oddana do dyspozycji Wydziału krajowego na podobne cele, da rękojmię, że zarządy burs postarają się o to, aby przed Wydziałem krajowym uzasadnić swe w tej mierze wnoszone prośby i wykazać się osiągniętemi rezultatami wychowawczemi. Komisja budżetowa, wnosząc oddanie takiego ryczałtu do dyspozycji Wydziału krajowego, czyni przytem tę uwagę, iż byłoby do życzenia, aby w miastach o mięszanej ludności, polskiej i ruskiej, przyjmowano jednocześnie i umieszczano razem w bursie młodzież polską i ruską. Komisja, nie ograniczając się na tej jednej uwadze, dodaje, że na subwencje powinne zasługiwać przedewszystkiem bursy, pozostające pod opieką Towarzystw dobroczynnych, na których czele stoją ludzie, znani ze swych przekonań religijnych, gdyż tylko pod ich kierownictwem można mieć rękojmię kierunku religijnego w wychowaniu młodzieży w bursach pomieszczonej. Na podstawie tego wnosi komisja na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież narodowości polskiej i ruskiej, jednorazowo 1.200 złr.

Tylko dla Towarzystwa ruskiego pedagogicznego we Lwowie, utrzymującego internat pod opieką św. Mikołaja, wnosi komisja budżetowa osobny zasiłek jednorazowo w kwocie 300 złr., z powodu, że kontrola nad bursą w stolicy kraju jest łatwiejsza, jak w mieście prowincjonalnem.

Dla Kółek rolniczych preliminuje Wydział krajowy kwotę 2000 zł. Do tej pozycji robi komisja budżetowa następujące uwagi: Szybki rozwój Kółek rolniczych w zachodniej zwłaszcza części kraju, jaki się objawił od czasu reformy Towarzystwa dokonanej w roku 1885, nie może ujść uwadze wszystkich, co bacznie śledzą rozliczne objawy naszego życia społecznego i ekonomicznego. Chęć okazana przez żywioł rolniczy wiejski do zawiązywania Kółek i przystępowania do Towarzystwa, świadczy o potrzebie i użyteczności tej instytucji, która według słów petycji obecnie do Sejmu przez zarząd główny wniesionej, stała się instytucją krajową, wymagającą opieki reprezentacji kraju. Komisja budżetowa, której powyż wzmiankowana petycja przydzieloną została, ze względu na wyrażone w niej żądanie, podwyższenia zasiłku krajowego do kwoty 8000 zł. zadała sobie pytanie, ażali subwencjonowanie coraz wyższemi kwotami „Tow. Kółek rolniczych" osiągnie skutek odpowiedni do ofiar, jakieby kraj w ciągu szeregu lat na ten cel poniósł — i szczegółowo badając sprawozdanie zarządu Towarzystwa przyszła do przekonania, że tam, gdzie tak wybitnie objawia się dążność do samopomocy, przez sam fakt coraz liczniejszego zakładania Kółek, tam subwencjonowanie corocznemi datkami jest nie tylko niewystarczające, ale byłoby nawet wprost szkodliwe, przyzwyczajając ludność garnącą się do instytucji Kółek, do oglądania się na pomoc krajową. Komisja budżetowa jest zdania, że chcąc przyjść w pomoc instytucji, która tak szerokie przybrała rozmiary, inną drogą pójść należy, że trzeba pomódz do wyrobienia się zmysłu samopomocy, objawiającego się w Kółkach rolniczych przez fundusz pożyczkowy stały, z którego Kółka czerpiąc kredyt na zakładanie i zasilanie sklepików, na małe przedsiębiorstwa, w ogóle na całą czynność handlowo-przemysłową, która jest głównem ich zadaniem, samodzielnie rozwijać się będą mogły, nabywając zarazem w pomocy tym sposobem im podanej, zaufanie do reprezentacji kraju, użyczającej im z własnej inicjatywy w najpotrzebniejszym kierunku poparcia. Komisja budżetowa nie może przy tej sposobności zataić przekonania, że o ile lustracje gospodarstw wiejskich, przeprowadzane co lat parę w każdej okolicy, będą niewątpliwym bodźcem do zdrowego postępu, o tyle lustracje powtarzające się zbyt często spowszechniałyby niebawem, straciłyby urok w oczach ludności wiejskiej, a zarazem nie mogłyby nawet przy najbystrzejszym umyśle lustrowań być miarą postępu, ile że ten w rolnictwie z natury swej nader powoli objawiać się musi, jeżeli nie ma być sztucznym i naciągniętym.

Komisja budżetowa przeto nie jest zdania, by podnieść sumę przeznaczoną na zasiłek dla Towarzystwa Kółek rolniczych na rok 1890; jest jednak zdania, że należy zająć się wyrobieniem projektu dla stworzenia na przyszłość kredytu dla Kółek rolniczych i dlatego wnosi uchwalenie jako subwencji dla Kółek rolniczych na r. 1890 podobnej kwoty, jaka była uchwalona na r. 1889, tj. 3000 złr., a zarazem wnosi następującą rezolucję: 1. Poleca się Wydziałowi kraj. zbadanie: a) o ileby kwota 15.000 złr. przeznaczona na utworzenie funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, odpowiadała potrzebie kredytu dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek; b) komu i na jakich zasadach należałoby powierzyć rozporządzalność i administrowanie tych funduszów. 2. Poleca się Wydziałowi kraj., by rezultat badań wraz z odnośnymi wnioskami w osobnem sprawozdaniu na najbliższej sesji Sejmowi przedłożył.

Komitet jeneralny wystawy powszechnej rolniczo leśnej we Wiedniu w roku 1890 odbyć się mającej, wniósł petycję do Sejmu o fundusz na nagrody dla wystawców z Galicji. Petycja ta, podpisana przez przewodniczącego hr. Franc. Falkenhayna, podnosi przedewszystkiem na poparcie swe tę okoliczność, że fundusz ten byłby wyłącznie przeznaczony na nagrody dla wystawców galicyjskich, że tem samem subwencja z funduszu kraj. udzielona pod formą nagród udzielanych wystawcom, do kraju napowrót powróci. Komisja budżetowa w uwzględnieniu tej prośby z tak poważnej strony wniesionej, stawia wniosek, aby Sejm komitetowi temu na nagrody dla wystawców galicyjskich wyznaczył jednorazowo kwotę 1000 złr.

Przyczynek do historji nihilizmu w Rosji.

W ostatnich czasach pojawił się w Petersburgu w małej ilości egzemplarzy, przeznaczony dla cara raport Manasseja, ministra sprawiedliwości, o czynnościach jego ministerstwa w latach 1886 i 1887. Raport ten, nieznany wcale szerszej publiczności rosyjskiej, jest z tego względu uwagi godnym elaboratem, że pomiędzy innemi zawiera oryginalne daty o ruchu nihilistycznym w Rosji w ciągu rzeczonego okresu czasu.

Otóż w tych dwu latach stawiono przed sądem 2972 osób za uczestnictwo w robotach rewolucyjnych, mianowicie 1424 (w tej liczbie 334 kobiet) za bezpośredni udział w socjalno-rewolucyjnym ruchu, a 1548 za pomniejsze zbrodnie, stojące w pewnym związku z knowaniami rewolucyjnemi. Z tej ogólnej cyfry 2,972 ukarano śmiercią 6 podsądnych; 31 zesłano na Syberję do robót przymusowych; 4 skazano na osiedlenie w Syberji. W pamiętnym procesie „militarno-rewolucyjnego kółka", z 18 oskarżonych oficerów, zdegradowano na szeregowców, względnie majtków 17 — ośmnasty uległ jedynie dyscyplinarnej karze, bez utraty oficerskiego stopnia. Pięciu cudzoziemców, schwytanych w granicach carstwa, wydalono; 136 osób zesłano w administracyjnej drodze do wschodniej Syberji, 118 do zachodniej, a 113 do odleglejszych gubernij europejskiej Rosji, 329 podsądnym wymierzono karę więzienia, przyczem niektórym z nich policzono czas spędzony w areszcie śledczym, na poczet kary — wreszcie 255 postawiono pod dozór policyjny.

Co do reszty z ogólnej liczby 2 972 osób, śledztwo w sprawie 724 oskarżonych nie było ukończone do 1. stycznia 1888 r., skutkiem czego los tychże nie jest w raporcie uwidoczniony. Wreszcie nieznaczna jeno część podsądnych została zupełnie uwolnioną. Pomiędzy 1.424 osobami, oskarżonemi głównie o knowania rewolucyjne, tylko 78 posiadało studja uniwersyteckie, 164 ukończyło szkoły średnie, reszta, oprócz 85 analfabetów, miała studja zaledwie elementarne. Ten brak wykształcenia usprawiedliwia bądź co bądź wiele objawów brutalnego zdziczenia, w krwawej akcji rosyjskich rewolucjonistów.

Wszyscy oni dzielą się głównie na 2 grupy: „Naczelne koło stronnictwa wolności ludu", które jest spadkobiercą haseł i systemu walki poprzednich terrorystów i „Proletarjat", stronnictwo operujące — według raportu — głównie w ziemiach polskich i organizujące kółka socjalistyczne wśród sfer robotniczych.

Na ostatek przytoczyć należy z raportu rzeczonego, że w roku 1887 ustanowiono kuratelę nad dobrami zmarłego barona Ottona Stackelberga (właściciela wyspy Worms, koło Hapsal, w Estlandji), a to z tej racji, że syn jego, bar. Fryderyk Stackelberg, udał się był za granicę i brał jawny udział w socjalno-rewolucyjnych ruchach. Pomiędzy innemi dostał się on do więzienia w Magdeburgu za wygłaszanie mów rewolucyjnych na temat zamachu z 13. marca 1881, który pozbawił życia cara Aleksandra II. Jest to — o ile dotychczas wiadomo — pierwszy i jedyny obywatel prowincyj bałtyckich, który wmięszał się w szeregi nihilistów — twierdzi p. Manassej w swojem sprawozdaniu.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa uchwaliła na podstawie referatu p. Czyżewicza preliminarz kraj. zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Wydział krajowy preliminował w tym dziale dochody w sumie 157.522 zł., zaś wydatki w sumie 150 902 zł., zatem ze zwyżką w dochodach w kwocie 6 620 zł.

Komisja budżetowa zmniejszyła w wydatkach na koszta gospodarcze o 4000 zł., zaś w dochodach podwyższyła w pozycji od samopłacących za koszta leczenia o 1.000 zł., w dochodzie z ogrodu o 600 zł., razem 1 600 zł. W ten sposób, według preliminarza komisji budżetowej, suma dochodów wynosi 159.122 zł., zaś suma wydatków 146.902 zł., a z porównania okazuje się zwyżka dochodów w kwocie 12.220. Komisja uzyskała zatem zwyżkę wyższą od preliminarza Wydziału krajowego o 5 600 zł.

* * *

Komisja gminna zastanawiała się nad rezolucją, którą p. Rey postawił w izbie przy rozprawie nad ustawą o kwalifikacji pisarzy gminnych, a mianowicie w sprawie polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby zaprowadził kursa przygotowawcze dla pisarzy gminnych.

Komisja nie przychyliła się do rezolucji p. Reya, postanowiła natomiast ponowić polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wydał podręcznik dla pisarzy gminnych, a nadto wpłynął na wydziały powiatowe, iżby postarały się o urządzenie nauki dla pisarzy.

* * *

Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji, wybranej z grona posłów włościańskich, dla roztrząsania zgłaszanych w interesie włościan żądań i wniosków. Co do formy traktowania spraw, zgodzono się na to, ażeby jak w poprzedniej kadencji ustanowiony był subkomitet do przygotowawczego rozpatrywania nagromadzonego materjału i do ogłoszenia sprawozdania z czynności Koła posłów włościańskich po każdej sesji. Do podkomitetu wybrani zostali pp.: Zoll, Lenartowicz i Merunowicz, tudzież obaj sekretarze Koła pp.: Stanisław Jędrzejowicz i dr. Szwczak. Głównym sprawozdawcą jest dr. Zoll.

Uchwalono następnie na wniosek p. Siczyńskiego potrzebę żądania, ażeby wyjątkowo na rok 1890 uwolnione było od akcyzy bicie bydła przez włościan na własną potrzebę domową. Wniosek ten przedłożony został, jako naglący, na ostatniem posiedzeniu sejmowem przez posłów Polanowskiego i Siczyńskiego.

Następnie uchwalono w skutek wniosku posła Kramarczyka, iż imieniem Koła posłów włościańskich mają się udać do p. namiestnika pp. Polanowski, Zoll i Kramarczyk z przedstawieniem, iżby rząd zechciał wejść w porozumienie z wydziałami powiatowemi co do sposobu użycia kwoty 300 000 złr. wyznaczonej ze skarbu państwa na zapomogi głodowe. Nad tym przedmiotem będzie jeszcze i Koło posłów włościańskich obradowało.

Z prowincji.

Stryj 12. listopada. *(Posiedzenie rady powiatowej — Zebrania towarzyskie w resursie. — Wybory do rady miejskiej).* Onegdaj odbyło się w Stryju po dłuższej przerwie posiedzenie rady powiatowej. Trwało ono od 11. przed południem aż niemal do godziny 6. wieczorem, z przerwą półtoragodzinną, w czasie której podejmował radnych prezes p. Z bar. Romaszkan sutem śniadaniem. Porządek dzienny był nader obfity. Z ważniejszych spraw, załatwionych na tem posiedzeniu, podnosimy wniosek wydziału co do sposobu korzystania z funduszów, przeznaczonych dla dostarczenia zarobku i udzielenia pomocy ludności powiatu, dotkniętej klęską nieurodzaju; uznanie drogi Stryjsko-Żurawieckiej za drogę powiatową; ostateczne załatwienie rachunków za rok 1888, a nareszcie odpowiedź na kwestjonarjusz, rozesłany radom powiatowym w sprawie reformy ustawy drogowej. Sprawa ta ostatnia wywołała dłuższą i bardzo ożywioną debatę. Referent tej sprawy, pan Adam Onyszkiewicz, tudzież radni: hr. Karol Dziedruszycki, Eugenjusz Abrahamowicz i dr Seweryn Popiel, bronili wniosku wydziału, który tylko z pewną restrykcją, podnosząc przytem zachodzące wielkie trudności, oświadczył się za zamianą prestacyj drogowych na dodatki do podatków; zaś radny ks. Dawydiak przemawiał za zupełnem zaniechaniem systemu prestacyjnego, jako niesprawiedliwego, i za bezwzględnem zaprowadzeniem systemu opodatkowania na cele drogowe. Gdy podczas tej debaty kilku członków z sali się wydaliło, nie mogło dla braku kompletu przyjść do finalnego załatwienia tej sprawy; w skutek czego postanowił wydział przedłożyć swój elaborat Wydziałowi krajowemu, wraz z opisaniem przebiegu rozpraw nad tym przedmiotem na owem posiedzeniu rady powiatowej.

W resursie tutejszej zapanował od kilkunastu dni ruch niezwykły. Przyczyniły się do tego urządzane co drugą sobotę zebrania towarzyskie, na które uczęszczają i nasze panie — a których programy są nader zajmujące i nader urozmaicone. I tak: na pierwszym wieczorku obok odczytu pana W., poważnej treści — bo o sztukach pięknych — słyszeliśmy humorystyczne monologi, z werwą wygłoszone przez pana S.; na wczorajszym zaś dał nam się poznać dyletant-magik p. I., który wykonywał niektóre rzeczy tak zręcznie i łudząco, iż zdawało się nam widzieć przed sobą zawodowego artystę. Nadto odegrały poprawnie pp. W. i R. na fortepianie na cztery ręce utwór muzyczny Jana Brahms'a na motywach tańców i melodyj węgierskich, a pan Ł. wygłosił dosyć udatnie znany monolog Skalskiego: „Icyk Silberstein". Jeżeli dodamy do tego, że i tańcem na obu tych wieczorkach nadprogramowo się zabawiano, to pojmiecie, że bawiono się bardzo dobrze. Wdzięczni jesteśmy zarządowi resursy za wprowadzenie tych wieczorków w życie, a jeszcze większa wdzięczność należy się inicjatorom tej myśli, a są nimi kilku pp. urzędników kolejowych i kilku profesorów tutejszego gimnazjum. Zapowiedziany jest także w resursie wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

Na zakończenie donoszę wam, że wkrótce odbędą się u nas wybory do rady miejskiej na podstawie nowej już ustawy, gdyż wszelkie formalności co do przedwstępnych czynności wyborczych są już dopełnione. Jeżeli prawie zupełny brak ruchu przedwyborczego mamy sobie tłumaczyć na dobre, to wybory te powinne się odbyć zgodnie i spokojnie, zwłaszcza, że przeciw osobie dzisiejszego burmistrza żadnej nie ma opozycji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ze Sofji donoszą, że eksmajor austrjacki, a obecnie tajny radca i sekretarz ks. Ferdynanda, Laaba, z powodu słabości wyjechał z Bułgarji za 6-miesięcznym urlopem.

Nekrologja. Krystyna Pöckh, żona urzędnika banku włościańskiego, zmarła we Lwowie w 32 r. życia. — Adam Rola Rogawski, uczeń szkoły dublańskiej, zmarły przed kilku dniami we Lwowie, bratanice znakomitego patrjoty Karola Rogawskiego z Olpin, przed niedawnym czasem zmarłego, był jednym z założycieli Towarz. wzajemnej pomocy uczniów dublańskich. — Jan Kanty Kaczmarski, były wiceprezes Towarzystwa dobroczynności, były kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł onegdaj przeżywszy lat 86. Oszczędny w domu, nigdy nie żałował grosza na cele patrjotyczne i dobroczynne. W r. 1846 i 1863 przodował on w ofiarności, a dom jego bywał wtedy przepełniony powstańcami, którzy znajdowali w nim serdeczną gościnność. — Matylda z Kińskich Jenknerowa, żona budowniczego z Nowego Sącza, zmarła w Krakowie w 50 roku życia. — Hipolit Rusiłło Wołkowicki, obywatel powszechnie szanowany, zmarł w Strzyżowie przeżywszy lat 47. Zmarły pochodził ze starej ruskiej rodziny. W roku 1863 przybył jako wychodźca do Galicji, gdzie się ożenił z panną Konstancją Skrzyńską, córką pp. Ignaców Skrzyńskich; osiadłszy w majątku teścia w Strzyżowie, wzorowo prowadził rolne gospodarstwo.

Kalendarz. Czwartek (14.): Serapiona M. — Wschód słońca o godzinie 7. min 13, zachód o godzinie 4. min. 16.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Bereźnicy królewskiej, majątku p. Stan. Pawlikowskiego, odbył się onegdaj ślub tegoż córki p. Sabiny Pawlikowskiej, z p. Stefanem Myczkowskim, właścicielem dóbr. Związkowi pobłogosławił długoletni przyjaciel rodziny, ks. kan. Gwozdowski ze Lwowa, w asystencji proboszczów z Kochawiny, Żydaczowa i miejscowego proboszcza gr. kat.

Dnia 19. bm. odbędzie się w Stanisławowie ślub lekarza powiatowego z Ołomuńca dr. Zygmunta Dynesa z panną Julją Regenstreif, córką właściciela dóbr ziemskich.

Msza wojskowa. Ks. Ludwik Windischgrätz, jenerał-komenderujący, zarządził, by na niedzielnej mszy św., odprawianej w kościele OO. Jezuitów dla wojska, obecnym był jeden jenerał i oficer sztabowy, który w tym dniu ma inspekcję garnizonu; dalej wskazuje to zarządzenie, w jakim porządku żołnierze mają wchodzić i wychodzić z kościoła, oraz jak się zachowywać w kościele. Po skończonej mszy św. obecne oddziały wojsk defilować mają przed jenerałem.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 0 3 C., najwyższa — 0 0°C., najniższa — 1·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny (przeważnie zachodni), co do siły mierny, średnia temperatura doby pozostanie bez zmiany, niebo zachmurzone; śnieg nieznaczny.

Na wałach hetmańskich, naprzeciw cukierni p. Grosa, ustawiono w tych dniach w wielkim klombie kosz żelazny, pochodzący z pracowni ślusarskiej p. Stankiewicza. Kosz ten wykonany czysto i pięknie, jest dowodem, że i w kraju naszym można dostać to, czego niepotrzebnie często szukamy aż za granicą. Klomb ten jest prawdziwą ozdobą wałów.

Komisja teatralna krakowska na onegdajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta, rozpatrywała sprawę nabycia budynku po obecnym teatrze. Z powodu bowiem, że nowy teatr nie stanie wcześniej, jak za trzy lata, zaszła potrzeba wprowadzenia pewnych zmian w propozycji, przez radę miasta jeszcze w roku 1886 uchwalonej — aby obecnemu teatrowi zapewnić egzystencję do chwili, aż nowy teatr do użytku publiczności będzie mógł być oddanym.

Czyżby to było prawdą? Donoszą nam, że dyrekcja szkoły rolniczej w Czernichowie, sprzeciwiła się urządzeniu przez uczniów tej szkoły obchodu Mickiewiczowskiego. Nie chcemy dać wiary temu doniesieniu i wolimy przypuszczać, że zaszła tu jakaś pomyłka. Przecież nie znajdzie się profesor, któryby spowodował taki zakaz nie dający się niczem umotywować?... Cześć pamięci znakomitych mężów, to święty obowiązek młodzieży polskiej!

Konfiskata. Nr 42 *Kurjera Polskiego* skonfiskowany został przez prokuratorję państwa.

Doktorat. P. Józef Baranowski, rodem z Krakowa, auskultant sądowy, otrzymał na uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Chory umysłowo p. G., leczony od pewnego czasu w Kulparkowie, wymknął się onegdaj z tegoż zakładu i w przystępie melancholji odebrał sobie życie, rzucając się pod koła lokomotywy pociągu dążącego ze Lwowa do Stryja.

Okradzenie cerkwi. W Łanach, pow. stanisławowskiego, dnia 31. z. m. niewyśledzeni dotąd złoczyńcy ograbili skarbonkę cerkiewną, w której się znajdowała gotówka w kwocie około 30 złr., oraz winkulowana obligacja gminy Łany na 900 złr. Żandarmerja ściga sprawców.

Jubileusz nafciarza. Z Męciny donoszą nam: W tych dniach święciło nasze naftowe górnictwo niebywałą dotychczas uroczystość jubileuszu półwiekowej pracy na tem polu p. Maksymiljana Wanerta, dyrektora kopalni nafty pani M. Miłkowskiej w Sękowy, Ropicy i Siarach.

P. M. Wanert urodził się w r. 1819 w Królestwie Polskiem. W r. 1839 wstąpił do rządowej służby górniczej jako elew, gdzie dosłużył się stopnia kapitana. W r. 1863 wziął udział w walce o niepodległość. Po kilkuletniem tułactwie po kopalniach pruskich i szlązkich w r. 1871 przeniósł się p. Wanert do Galicji, gdzie w kopalniach nafty do dnia dzisiejszego pracuje, ciesząc się ogólną sympatją i poważaniem.

W uroczystości tej brali udział koledzy jubilata, przedsiębiorcy naftowi i wielu robotników. Po solennem nabożeństwie odśpiewanem przez ks. Brzozowskiego (Sybiraka po 1831 r.) w Sękowej, odbyła się uczta, podczaj której wznoszono liczne toasty, i wręczono jubilatowi dar pamiątkowy. Dar ten wręczył jubilatowi starszy komisarz górniczy p. Gerzabek.

W czasie uczty nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych, a z tych kilkanaście z Królestwa Polskiego.

Miłość macierzyńska. (Zdarzenie prawdziwe dnia 24. lipca 1889.) We wsi Żupawie, na starym rozłożystym dębie pośród chat wieśniaczych, od lat wielu gnieździła się para bocianów. Błogiego życia tego bocianiego stadła nie przerwała żadna troska aż do chwili, w której wybuchł pożar w tej wiosce — chaty płonęły jedna za drugą a dąb stawał się już, już pastwą płomieni, które prawie do samego szczytu sięgały gniazda. W gnieździe czworo drobnych bocianów, jeszcze dobrze w pierze nieporosłych, przykryła swem ciałem samica, a samiec w powietrzu szerokie zataczał koła i albo zbliżał się do gniazda, albo w górę się wzbijał i od czasu do czasu żałosnem klekotaniem przed grożącem ostrzegał niebezpieczeństwem, a może wydawał rozkazy i wzbraniał wzlecieć samicy. Wieńcem zielonych gałęzi otoczone gniazdo — ocalało, lecz nazajutrz u stóp dębu nieżywa leżała samica — a po opalonej żarem głowie i skrzydłach poznać można było, że ta matka z poświęceniem nad wyraz heroicznem strasznej, powolnej męki padła ofiarą. Ocalone młode wykarmił pozostały ojciec — dziś bujają one swobodnie i kto wie — może opłakują swą dobrą matkę.. — Za prawdziwość tego zdarzenia ręczy *Sylwan*.

Bałucki w Warszawie. Autor „Domu otwartego" przybył do Warszawy w sobotę i pierwszy zaraz wieczór swego pobytu spędził na towarzyskiem zebraniu w redakcji *Kur. Warsz.* Zebranie było liczne i ożywione; przy kolacji p. Franciszek Olszewski wzniósł toast na cześć gościa krakowskiego. Po kolacji urozmaiciły wieczór śpiew i muzyka: fortepian reprezentowali pp. Hertz i Brykner, śpiew pani Dowiakowska i p. Jeromin, bas. Nieporównaną reprezentantką muzyki humorystycznej była p. Zimajerowa. Był też i Barcewicz, ale — bez skrzypców.

Jubileusz Verdi'ego. Z inicjatywy *Echa muzycznego*, postanowiono w Warszawie uczcić półwiekowy jubileusz Verdi'ego odpowiednim adresem. Adres ten napisany jest na dużym brystolu. U wierzchu widnieje gmach Teatru Warszawskiego, tekst zaś adresu wypisany złotemi literami „en relief".

Wystawa starożytności otwarta została w tych dniach w Warszawie w lokalnościach Muzeum przemysłu i rolnictwa. Wystawa jest nader bogata i przedstawia się nadzwyczaj okazale. Sprawozdawca *Kurjera Warszawskiego* w ten sposób zaczyna swoją relację:

Dziwny bo urok wieje od tych sal zapełnionych pamiątkami, które przeszłość wytwarzała, rzeźbiła i pieściła. Oto wykopaliska, narzędzia i miecze, rdzą zjedzone zabytki zamierzchłej epoki, o której historja cywilizacji nie wie nic prawie; oto szereg zbroi średniowiecznych, ciężkich, olbrzymich, potwornych, pancerzy ze skrzydłami orlemi husarzy, hełmów w ogniu złoconych, ryngrafów, na których Matka Boska broni rycerza od przygody i aniołom niebieskim każe go pilnować, aby nie obraził o kamień nogi swojej; oto szafy gdańskie, za sandomierską pszenicę kupowane i zegary kuranty, które w niejednym „strasznym dworze" arje śpiewały; oto pasy słuckie lite, złotem przetykane; oto komnata Marji Kazimiery, przeniesiona z wilanowskiego zacisza; oto wreszcie peruki i stroje z epoki francuzczyzny.

Gdzie spojrzysz — wieki; gdzie zamarzysz — inni ludzie; gdzie stąpisz — spłowiałe od czasu bogactwo.

Nowy portret cesarza na koniu. Według *Fremdenblattu*, malarz Ajdukiewicz bawił temi czasy w Gödöllö, aby naszkicować z natury portret cesarza na koniu. Artysta nasz, jak wiadomo, wymalował ubiegłego roku podobny portret arc. Rudolfa, a znów niedawno temu arc. Albrechta.

Fonograf w Buda-Peszcie. Produkcja edisonowskiego ajenta, p. Wangemanna z fonografem, urządzona temi dniami w stolicy węgierskiej w hotelu „Hungaria", zgromadziła tam takie kolosalne tłumy ciekawych, że pomimo energicznej interwencji policji, nie obeszło się z powodu szalonego zgiełku i ścisku, bez kilku wypadków omdlenia i skaleczenia, a także i szkód materjalnych dla właściciela hotelu. Wobec tego ten ostatni odmówił Wangemannowi wynajmu sali na drugą produkcję.

Na śmierć. Z Tyflisu donoszą: Szlachta Michał Czeholarja, Czongori Murgania, włościanin Tur Cziwkatja i Markow Cziritadze, oddani pod sąd za napad rozbójniczy i zamordowanie dyrektora belgijskiego towarzystwa tartakowego, Philippi i ograbienie pracowników domu handlowego Drejfus, zostali przez czasowy sąd wojenny w Kutaisie skazani na powieszenie. Sąd postanowił prosić o złagodzenie kary Cziwkatjemu.

Samobójstwo. W Jasach strzałami z rewolweru odebrał sobie życie bardzo ceniony muzyk, Pietro Benotti, od lat 14. profesor konserwatorjum. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza; zmarły z pensji swej 150 franków miesięcznie nie mógł wyżywić rodziny. A nadto, gdy nie zdołał synowi do Włoch posłać zasiłku, życie mu obrzydło, a śmierć jego tragiczna wywołała w Jasach powszechne współczucie. Współczucie go nie wskrzesi i lepiej by było, gdyby się było wcześniej okazało.

Krwawe zajście miało miejsce w urzędzie pocztowym w Lexington (w Kentucky). Pułkownik Godlowe zamordował pułkownika Swope, zadając mu 13 uderzeń sztyletem. Godlowe, który jest rannym od postrzału, piastował w roku 1862 posadę sekretarza amerykańskiej legacji w Petersburgu.

Zasztyletowany Don Juan. W domu peszteńskiego cukiernika, Alojzego Hausera, zdarzyło się krwawe zajście w dniu 11. bm. Kancelista prokuratorji skarbu, 25-letni Geza Kapu, zalecał się od dłuższego czasu do pięknej cukierniczki. Wieczorem tegoż dnia, korzystając z nieobecności męża, chciał ją pochwycić w swe objęcia i przy tej sposobności przebił się nożem kuchennym, trzymanym przez zaatakowaną kobietę w ręku. Niefortunny donżuan tejże samej nocy wyzionął ducha w szpitalu.

Pogrzeb Czerniszewskiego. W Saratowie dokonał żywota w ubiegłym tygodniu, jak już doniosły telegramy, N. Czerniszewski, ułaskawiony przed pół rokiem, zesłaniec syberyjski, niegdyś pisarz, który w krótkim czasie zdobył sobie rozgłos. Umarł na łonie rodziny, wśród której spędził ostatnich kilka miesięcy swego żywota. Pogrzeb jego opisuje w następujący sposób *Nowoje Wremia* na podstawie *Saratowskiego Dniewnika*: „Licznie zebrana publiczność nie mogła pomieścić się w mieszkaniu, gdzie spoczywał zmarły, wielu więc pragnących zobaczyć zwłoki nieboszczyka, pozostało na podwórzu. Czerniszewski leżał w trumnie otoczonej ze wszech stron gałązkami choiny, na głowie jego i twarzy leżał wianek laurowy — na trumnie spoczywały wianki ze świeżego kwiecia i metalowe: od redakcji i współpracowników *Dniewnika Saratowskiego*, od kasy literackiej saratowskiej, wieniec laurowy od żony nieboszczyka, wianki bez napisu złożone przez syna zmarłego i p. A. H. Pypina. Oprócz tych były jeszcze dwa wianki, które pochowano w mogile razem ze zwłokami zmarłego. Nieboszczyka spoczywającego w trumnie ozdobnej wieńcami odfotografowano. Pochód pogrzebowy przeciągnął ulicami: Niemiecką, Aleksandrowską i Mo-

skiewską, z pomiędzy publiczności zebrał się chór amatorski, który wykonał pieśni pogrzebowe po drodze do cmentarza. Nad mogiłą złożono wieńce i po krótkiej modlitwie, trumnę spuszczono do grobów familijnych. Żadnych mów podczas pogrzebu nie było."

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 14. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie objęcia publicznych domów składowych we Lwowie od Wydziału krajowego na gminę miasta Lwowa; prośba przełożeństwa zboru izraelickiego o subwencję nadzwyczajną; sprawa pomnożenia zaprzęgów miejskich; prośba dyrekcji teatru hr. Skarbka o wypłatę drugiej połowy subwencji za rok 1888 i całej subwencji za rok 1889; wnioski dotyczące wybudowania kanału betonowego w ulicy Halickiej; wnioski dotyczące unormowania sposobu udzielania zaliczek wyższych, aniżeli kwartalne — urzędnikom magistratu; konwent PP. Benedyktynek łacińskich, o odpisanie kwoty 86 złr. 56 cnt., jako opłaty wymierzonej za użytkowanie kanału.

Na tajnem posiedzeniu: Nadanie bezpłatnych miejsc w konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego; obsadzenie dwu posad nauczycieli w miejskim zakładzie sierót.

Na raut czwartkowy Koła literacko-artystycznego przygotowuje miłą niespodziankę p. Trzemeski.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie pozostawia niestety wiele do życzenia. Kto temu winien, nie chcemy na razie bliżej badać, że jednak z temi siłami, któremi obecnie rozporządza dyrekcja policji, dałoby się więcej zrobić — to chyba nie ulega wątpliwości. Jak wiadomo liczba ajentów policyjnych została w ostatnich czasach pomnożona, do czegoż więc oni zostali użyci. Kradzieże kieszonkowe, jak świadczą raporta policyjne, są na porządku dziennym, a na targach złodzieje gospodarują, jakby we własnym domu, nie obawiając się wcale niespodzianej interwencji policji. Widocznie więc potrzebną jest zmiana w organizacji wewnętrznej służby bezpieczeństwa. W tych dniach dokonano w mieście naszem kilka śmiałych napadów i to nie w nocy i nie na bezludnych ulicach, ale wczesnym wieczorem i na ulicach wcale licznie frekwentowanych. Onegdaj „niewyśledzony" — jak to zresztą bardzo często się zdarza, sprawca zaciągnął o godz. 4 (!) po południu 7-letniego syna kupca tutejszego Adolfa Eilego do ogrodu miejskiego i tutaj nie zważając wcale na rozpaczliwy krzyk chłopaka, siłą mocą ściągnął z niego surdut zimowy, poczem bez przeszkody się ulotnił. Drugi podobny wypadek miał miejsce onegdaj na starym rynku, gdzie ofiarą nikczemnej napaści padła 17-letnia żydóweczka Chane Eber. Nie koniec na tem. Jak donoszą, w tych dniach także jakiemuś małemu chłopcu powracającemu ulicą Kaźmierzowską do domu, rzezimieszek „nie-znany" wyrwał z rąk książki i zbiegł. O nazwisku tego chłopca nie mogliśmy się na razie dowiedzieć, ale wiedzieć to powinna policja. Jeżeli już mówimy o bezpieczeństwie publiczności we Lwowie, to zdaje się, że nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż od on kilku już miesięcy grasuje na poczcie niewyśledzony dotychczas „specjalista złodziej", wykradający pobrane w kasie pocztowej pieniądze. Złodziej ten operuje już na poczcie od kilku miesięcy — a co zrobiła władza bezpieczeństwa, ażeby go wyśledzić? Czy wysłano ajenta, któryby pilnując go przytrzymał? Wobec tego nie dziw, że złodzieje lwowscy nabierają coraz więcej śmiałości. Mieliśmy nieraz dowody, że policja lwowska potrafiła być aż nadto energiczną, niechże więc i w kierunku bezpieczeństwa publicznego pokaże więcej energji i sprytu.

Niebezpiecznego złodzieja, Rudolfa Karwasieckiego, który popełnił w ostatnich czasach kilka znacznych kradzieży, aresztowano onegdaj.

Wilki porwały dziecko. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* donosi: Bieżąca jesień obfituje w wilki, które już teraz włóczą się gromadnie po polach i podchodzą nawet we dnie pod ludzkie mieszkania. Przedwczoraj kilku tych drapieżców pojawiło się pod miasteczkiem Gurahumora i porwało igrające na gościńcu półtoraroczne dziecię włościanina Jana Makowejczuka. Kilku włościan, spostrzegłszy ten napad, puściło się za wilkami w pogoń. Postarano się nawet o parę strzelb i dawano nieustannie ognia, jednak niecelnie z powodu zapadłego zmroku. Wilki cofały się, jak dobrze wyćwiczony w strategji oddział wojskowy i pod kanonadą strzałów rozszarpały na drobne cząstki ciało porwanego dziecięcia!

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj w Czerniowcach w pracowni tamtejszego fabrykanta broni Donjaka przy placu Austrji. August Schmid, handlarz drzewem, zamieszkały przy ulicy Uniwersyteckiej l. 4, wręczył rewolwer parobkowi swemu Konradowi Halliukowi z poleceniem, ażeby odniósł do Donjaka do naprawy. Halliuk przyniósł rewolwer i rozmawiając z Donjakiem, obracał broń w ręku, nie wiedząc, że jest nabitą. Przypadkowo też odwiódł kurek i rewolwer wypalił właśnie wtedy, gdy Halliuk zwrócił był wylot lufy ku sobie. Kula ugrzęzła w głowie Halliuka, który padł na miejscu trupem. Nieszczęśliwy liczył lat 60.

Wyleczenie raka. Korespondent *Gazety rolniczej*, p. Zygmunt Gawarecki, w liście, pisanym z Paryża, donosi o fakcie wyleczenia chorego na raka. *Nota bene*, rak miał być w ostatnim stopniu rozwoju i nie pozostawiał najmniejszej nadziei wyleczenia.

Takiego zdania byli przynajmniej lekarze lwowscy, którzy poprzednio mieli owego pacjenta w kuracji. Tymczasem, nad wszelkie spodziewanie, dr. Auber (w Paryżu), do którego chory się udał, zrobił nadzieję wyleczenia. Po dziewięciu tygodniach kuracji stan chorego znakomicie się poprawił, tak, że — jak twierdzi p. Gawarecki — za kilka tygodni pacjent wyzdrowieje.

Wartoby, ażeby fakt opisany powyżej, został szczegółowo zbadany przez specjalistów.

Czytelnia dla kobiet przyjmuje w piątek 15. bm. panią Malwinę Ogonowską, profesora literatury słowiańskiej w Bononji, celem uczczenia szanownego gościa. — Zarząd uprasza o jak najliczniejszy udział członków.

III. poufne zebranie (w półroczu zimowem) odbędzie się w piątek, dnia 15. bm. w dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Omawianie zarysu projektu nowej ustawy lasowej dla Galicji. Referent ck. zarządca domen i lasów, p. Fryderyk Klusiok.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*kr.*) **Teatr ruski.** „Najemnica", dramat z życia ukraińskiego w 5 aktach Karpenka Karoho, który ujrzeliśmy onegdaj na scenie ruskiego teatru p. J. Biberowicza w miejsce zapowiedzianego „Gasparone", (którego nie dano z powodu niedyspozycji jednego z artystów), jest obrazem ludowym. Sierota, sługa żydowska, istota przez wszystkich pogardzona, a piękna, staje się przedmiotem żądz bogatego gospodarza, podczas gdy sama kocha jego parobczaka, który znowu niczem nie odpłaca tego sercowego jej afektu ku sobie, lecz wzdycha do innej wietrznicy wiejskiej, która go rzuca dla żołnierza Moskala. Zrozpaczony parobek Panas przysięga zemstę całemu rodzajowi żeńskiemu i ani mu w myśli gorąca miłość sieroty Charytyny. Bogacz Wasyl zwabia Charytynę do swego domu, czyni ją klucznicą i przełożoną nad swem gospodarstwem, wkrada się powoli w jej serce, zbolałe obojętnością Panasa, aż Charytyna — upada właśnie wówczas, kiedy w sercu Panasa budzić się poczyna miłosne dla niej uczucie. Kończy naturalnie samobójstwem, a na domiar nieszczęść Wasyl dowiaduje się, że uwiedzione przez niego dziewczę było — jego córką.

Rolę Charytyny oddała z wielką siłą pani Kiernicka. Gra jej pełna prostoty i prawdy życiowej, wywołała potężne na widzach wrażenie, to też oklaskom dobrze zasłużonym nie było końca. To samo musimy powiedzieć i o p. Janowiczu. Artysta ten rokuje wielkie nadzieje na przyszłość, a rola zrozpaczonego Panasa wypadła w jego kreacji bardzo dobrze. P. Steczyński (Wasyl), to artysta bardzo sumienny, zamało tylko uczucia wlewa w sceny pełne namiętności, jest za zimny tam, gdzie właśnie być mu innym wypada. Tę samą uwagę musimy zrobić i pannie Radkiewicz. Patrząc na nią onegdaj, trudno byłoby się widzowi domyśleć, czem porwała serce Panasa. Jej zimny, marmurowy niemal spokój nie licował wcale z charakterem roli. Role epizodyczne znalazły w pani Osypowiczowej, oraz w pp. Kliszewskim, Kiernickim, Gembickim i Płoszewskim wybornych interpretatorów.

Dziś „Lena" dramat w 6 odsłonach M. Jasieńczyka (odznaczony na konkursie warszawskim) w tłumaczeniu E. Oleśnickiego.

„**Historja pedagogji**," napisana przez panią Marją Bielską, w tych dniach opuści prasę; o ile mieliśmy sposobność przekonać się z części już wydrukowanej, dzieło to, którego literatura nasza nie posiada, napisane zostało na podstawie poważnych źródeł, treściwie i jasno. Mamy przekonanie, że pani Bielska pracą tą dobrze się zasłuży piśmiennictwu naszemu.

Przegląd polityczny.

* *Nemzet*, organ węgierskiego rządu, komentuje dyskusję adresową sejmu czeskiego w sposób następujący: Nie ulega żadnej wątpliwości, że wpływ i agitacja narodowych radykałów zmierza wręcz przeciwko obecnej organizacji i konstytucji monarchicznej, a tem samem przeciw dualizmowi. Oświadczył to wyraźnie Gregr, że on sam i jego towarzysze dla tego tylko stanęli na gruncie obecnej konstytucji, by ją zburzyć. Wobec konstytucyjnej wolności, łatwem jest rozszerzanie niebezpiecznych teoryj, które przechodzą do publicznej wiadomości. Jeżli jednak rząd takowych nie stłumia, konieczną jest rzeczą, by wolna dyskusja, silny wyraz stronnictwa o innych celach politycznych, sparaliżowała skutki tych niebezpiecznych teoryj. Co się tyczy wymogów wolności i liberalizmu, to prasa cislitawska jest ważnym czynnikiem przeciwko reakcyjnym zachciankom poszczególnych stronnictw i narodowości, tak, iż takowe mimo braku przeszkód ze strony rządu sporadycznie tylko i w nader ograniczonych rozmiarach mogą na jaw wystąpić. Jednakowoż na tem właśnie polu i wobec pretensyj narodowościowych i politycznych, niemasz w cislitawskiej większości ani organizacji, ani też rządu, któreby miały silną wolę i zdolność przeciwstawienia destrukcyjnym robotom radykałów, nienaruszalności zasadniczych warunków konstytucyjnych i państwa na zasadzie jasno określonego programu zdrowego konserwatyzmu. Gabinet Taaffego zachowywał się wobec różnorodnych pretensyj narodowościowych albo ściśle według zasady polityki *laissez faire, laissez passer*, albo też czynił im daleko idące koncesje, nawet w tym wypadku, gdy reakcyjni i narodowi przeciwnicy obecnej konstytucji wcale się nie taili ze swemi sympatjami zagranicznemi. Tak samo Rieger, zaatakowany przez Młodo-Czechów miast otwartej i energicznej obrony istniejących ustaw, czynił różnorodne zastrzeżenia w interesie czeskiego prawa państwowego, a co gorsza uznał za stosowne zaatakować Węgrów ponieważ ci rzekomo mają stać na przeszkodzie zrealizowaniu czeskiego prawa państwowego. Gdyby Rieger miał dość odwagi, wówczas powinien był oświadczyć, że jeżeli pod czeskiem prawem państwowem ma się rozumieć nadanie Czechom uprzywilejowanego stanowiska w organizmie państwowym, to wówczas nie tylko Węgrzy, lecz każdy poważnie myślący obywatel Cislitawji bez różnicy narodowości musiałby przeciw temu najenergiczniej zaprotestować, gdyż z dualizmem uległyby wstrząśnieniu zasadnicze podstawy bytu monarchji. Jeszcze śmieszniej wygląda, gdy Rieger zaznaczając, iż czas dogodny dla małych narodowości minął bezpowrotnie, równocześnie broni idei czeskiego prawa państwowego. Taka obrona znaczy tyle, co zniszczenie konstytucji i Austrji. Kto tego nie widzi, jest ślepym. Bronimy naszej konstytucji i o ile to w naszej mocy, zasady dualizmu. Do obrony dualizmu jest powołaną w pierwszym rzędzie Cislitawia — czy atoli to uczyni, nie wierzymy.

* Według najświeższego wykazu dóbr zakupionych dla kolonizacji i germanizowania W. Ks. Poznańskiego, komisja nabyła: w powiecie babimojskim 709, w powiecie gnieźnieńskim 3 025 w powiecie inowrocławskim 1.386, w powiecie jarocińskim 2.614, w powiecie koźmińskim 697, w powiecie leszczyńskim 3.078, w powiecie mogilnickim 1.604, w powiecie obornickim 417, w powiecie ostrzeszowskim 949, w powiecie rawickim 818, w powiecie średzkim 660, w powiecie szubińskim 1 248, w powiecie wągrowieckim 3.705, w powiecie witkowskim 1840, w powiecie wschowskim 854, w powiecie żnińskim 3.681 ha., czyli razem w W. Ks. Poznańskiem 25.285 ha., większej własności ziemskiej. Nie są w to wliczone zakupione przez komisję kolonizacyjną gospodarstwa włościańskie. Roku 1888 zakupiła komisja kolonizacyjna w W. Ks. Poznańskiem w ogóle 8 samodzielnych gospodarstw włościańskich. W ogóle zakupiła komisja do dnia 1. stycznia r. 1889 (w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich razem wziąwszy): a) areału większej własności 36.097 ha., 91 i 33 m. kw. za cenę marek 21,013.156 fenigów 20; b) areału mniejszej (włościańskiej) własności 1.288 ha. 43 i 62 kw. za cenę 870.125 marek — czyli razem 37.886 ha. 34 a. 95 kw. m. za cenę 21,883.281 marek.

* Onegdaj rozpoczęła komisja parlamentu niemieckiego dla ustawy antisocjalistycznej czynności swoje. Skład jej jest następujący; 7 członków środka, 6 konserwatystów, 3 członków stronnictwa państwowego. 8 nacjonalliberałów, 2 wolnomyślnych i socjalista Singer. Przewodniczącym obrano hr. Behra, ze stronnictwa państwowego, zastępcą jego br. Heeremana ze środka.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 12. listopada. W miejsce admirała Krantza, mianowany został ministrem marynarki senator Barbey, który już piastował tę tekę w r. 1887 w gabinecie Rouviera. (*N. fr. Pr.*)

Cetynja 12 listopada. Zamierzone już dawniej utworzenie dyplomatycznej reprezentacji Czarnogóry w Petersburgu, zostanie wkrótce dokonanem, a natomiast porzucono na razie myśl utworzenia czarnogórskiej reprezentacji w Belgradzie. (*Cz.*)

Petersburg 11. listopada. Jenerał-gubernator turkestański, jenerał Rosenbach, został mianowany członkiem rady wojennej, a na jego miejsce naznaczony naczelnik sztabu okręgu wojennego odeskiego, baron Wrewski.

W początkach roku 1890 przybędzie do Petersburga chan chiwański. (*Aj. półn.*)

Petersburg 13. listopada. *Nowoje Wremia* donosi, że kasy oszczędnościowe pocztowo-telegraficzne rozpoczną swoją działalność z d. 1. listopada (st. st.). Z początku będzie ich otwartych 150 w guberniach moskiewskiej, riazańskiej, twerskiej i nowogrodzkiej. (*Aj. półn.*)

Buda-Peszt 12. listopada. O obecnej sytuacji zagranicznej pisze L. Csernatony w *Nemzecie*: „Można przyjąć za rzecz pewną, że podróż cesarza niemieckiego do Stambułu mieć będzie trwały wpływ na całą sytuację na Wschodzie. Polityka chwiejności, uprawiana czasem i w Rumunji, zwolna i stopniowo ustąpi zapewne z całego Bałkanu, odtąd bowiem, uważać tam będą za korzystniejsze, posełać spojrzenia swoje ku Berlinowi. O ile dotyczy sułtana, nikt zapewne nie usiłował nawet, nakłonić go do zdeklarowania się jako zwolennika trójprzymierza. Poprostu na mniejszej nie ma do tego potrzeby. Dla każdego bowiem jest rzeczą jasną, z kim Turcja trzymać będzie, gdy trójprzymierze ujrzy się raz zniewolonem do akcji wojennej. I dla carewicza będzie sułtan gościnny, to jednak nie umniejszy bynajmniej doniosłości wizyty ces. Wilhelma w Stambule, tak samo, jak wizyta cara w Berlinie w niczem nie zmieniła (?) stanowczości polityki niemieckiej. Jest to zresztą rzecz zajmująca, że nawet „najlepiej informowane" depesze nie zdołały sprowadzić rosyjskiego carewicza do Paryża. Być może atoli, że powiedzie się sprowadzić go do Cetynji. Z punktu widzenia rosyjsko-francuskiego pobratymstwa i to już jest zdobyczą nie lada — choć nie dosięga wysokości wieży Eiffla... A młody władca niemiecki zamyka obecnie swoją znaczenia pełną podróż w ten sposób, że ponownie styka się osobiście z obu potężnymi czynnikami trojaljansu. Spotkania te wystarczają zaś zupełnie, iżby rozszerzyciele baśni znów łamali sobie głowy nad świeżemi zmianami w sytuacji. (*N. fr. Pr.*)

Berlin 13. listopada. *Polit. Nachrichten* zaprzeczają doniesieniom dziennikarskim, jakoby szwajcarska Rada związkowa zajmowała się projektem ustawy o budowie strategicznych kolei na wschód i zachód ku granicom niemieckim. Projekt takiej ustawy wcale nie istnieje. (*G. L.*)

Stambuł 13. listopada. Irade sułtana zezwala na budowę kaplicy w Betlejemie dla protestanckich pielgrzymów, o co już długie lata się starano. Tem zarządzeniem spełnił sułtan serdeczne życzenie cesarzowej niemieckiej, które mu ona podczas pobytu swego w Stambule objawiła. Poprzedni wielki wezyr Said-pasza otrzymał w chwili odjazdu cesarza niemieckiego wielki krzyż orderu „Czerwonego Orła". W kołach tureckich omawiają wszechstronnie to odszczególnienie znakomitego męża. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 13. listopada. W sferach tutejszych komentują bardzo żywo przedwczorajsze odwiedziny cesarza u Andrassy'ego.

Koła polityczne łączą je z doniesieniem prasy berlińskiej, jakoby ks. Bismark wziął w opiekę „słuszne" prawa Rosji w sprawie wschodniej.

Cesarz przyjmie dziś członków biskupiej konferencji.

Wiedeń 13. listopada. *Corr. del'Est* donosi, iż Natalja wyjechała na kilka dni do Nischu, ażeby nie spotkać się z Milanem.

Wiedeń 13. listopada. Pisma wojskowe donoszą, iż rząd wystąpi z przedłożeniem o zburzeniu 12 starych koszar wiedeńskich i sprzedaniu odnośnych miejsc za sumę 30 miljonów.

Praga 13. listopada. Dr. Gregr wystąpił wczoraj energicznie przeciw hr. Thunowi, dowodząc, iż tenże swej energji całej jedynie przeciw Młodoczechom używa. Zacytował wypadek, w którym Thun zagrozić miał staroście spensjonowaniem, jeżeli staroczeski kandydat nie przejdzie.

Wrocław 13. listopada. Na tutejszym targu zniesiono wczoraj zakaz przywozu bydła.

Sofja 13. listopada. Śledztwo wykazało, że zastrzelony na granicy chłop serbski był przemytnikiem, który uciekał przed graniczną strażą.

Belgrad 13. listopada. Prezydent izby obrachunkowej Jankowicz zaprotestował przeciw przekraczaniu budżetu przez ministrów — inni członkowie izby obrachunkowej zaprotestowali znów przeciw protestowi Jankowicza, który w tej sprawie działał na własną rękę bez porozumienia się z resztą członków.

Paryż 13. listopada. Izba cały dzień była strzeżona przez policję. Najmniejsze zebranie rozpędzono bez wszelkich względów. W koszarach skonsygnowano wojsko i zostawiono je pod bronią.

W izbie zapanowało pewne wzruszenie, gdy deputowany Tivrier, robotnik, wszedł do sali obrad w zwykłej niebieskiej bluzie. Obrady zagaił najstarszy wiekiem Piotr Blanc 83-letni starzec, chwaląc republikę i sławiąc wystawę. Zakończył on swą mowę w ten sposób: Do nas należy uczynić Francję szczęśliwą dając jej spokój, możność pracy, dobrą gospodarkę i społeczne równouprawnienie.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydenta. O ½ do 5. ogłoszono rezultat. Floquet wybrany został prezydentem Izby 348 głosami i objął natychmiast przewodnictwo. Po krótkiej przemowie zamknął obrady i zapowiedział najbliższe posiedzenie na czwartek.

Po zamknięciu obrad Deroulede, który przechodził przez ulicę królewską stał się przedmiotem nie miłej dlań demonstracji. Publiczność wołała: Precz z Derouledem! Precz z Boulangerem! Przyczyną tej demonstracji była wiadomość, że Deroulede na czele deputacji protestował przeciw unieważnieniu wyboru Boulangera.

Wkrótce potem Deroulede, Le Herisse, Bondeau i Foursin redaktor *Drapeau* zostali aresztowani, z powodu tłumnego zbierania na ulicy swych ludzi. Ogółem aresztowano około 60 osób.

Gabinet postanowił i po sprawdzeniu wyborów pozostać w urzędowaniu.

Berlin 13. listopada. Wybory do parlamentu odbyć się mają dopiero w zimie 1890. Obecna sesja zamkniętą zostanie prawdopodobnie przed Bożem narodzeniem. W tych dniach ma kanclerz wypowiedzieć wielką mowę polityczną na temat stosunku Niemiec do Europy a zwłaszcza do Rosji.

Tematem zakulisowych rozpraw jest szorstkie wystąpienie Boettichera przeciw Beningsenowi. Ten ostatni interpelował rząd jak się zapatruje na sprawę utworzenia wspólnego państwowego ministra skarbu. Boetticher odpowiedział krótko i szorstko, iż rząd nie ma czasu zajmować się ideami i pomysłami poszczególnych deputowanych.

Bruksela 13. listopada. Otwarcie izb odbyło się bez wszelkiej ceremonji. Wniesiono petycję o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Wenecja 13. listopada. Para cesarska wyjechała o 4. godz. do Monza. O pół do 10. przybyła tamże witana serdecznie przez króla i następcę tronu.

Ateny 13. listopada W izbie oświadczył Trikupis, że w sprawie kreteńskiej jedynym powołanym sędzią jest Grecja. Uskarżał się dalej na nieprzychylne stanowisko Turcji wobec Grecji.

Wiedeń 13. listopada. Interesowane koleje sprzeciwiają się zmianom taryfy cukrowej dla Galicji.

Wiedeń 13. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 311 87. Länderbanki 220. Staatsbahny 241 50. Losy tureckie 41·30 Węg. złota renta 101 25.

Wiedeń 13. listopada. Centralna komisja statystyczna wniosła do wspólnego rządu podanie, ażeby spis ludności w Bośnji i Hercogowinie odbył się w terminie oznaczonym dla całej monarchji. Rząd wspólny nie przychylił się do tego wniosku nie tyle z finansowych, ile raczej z politycznych pobudek.

Buda-Peszt 13. listopada. Stowarzyszenie robotnicze w Preszburgu, wystosowało na ręce Madarasza, posła z najskrajniejszej lewicy, petycję do Sejmu, w sprawie reskryptu rządowego, którym zabroniono udziału obcych robotników w świeżo odbytym festynie robotniczym w Preszburgu.

Buda-Peszt 13. listopada. Pogłoski o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych hr. Gezy Teleky'ego nabierają prawdopodobieństwa.

Londyn 13. listopada. Prostując doniesienie pism angielskich i francuskich ogłasza upełnomocniony minister Gwatemali Senor Medina depeszę swego rządu, że pogłoski o bliskim wybuchu wojny pomiędzy państwami środkowej Ameryki, jako też o zaburzeniach w Gwatemali są zupełnie bezzasadne.

Paryż 13. listopada. *Matin* donosi, że liga patrjotyczna, pomimo urzędowego rozwiązania, istnieje i nadal pod zmienionem nazwiskiem, zaznacza także, że optymistyczne zapatrywania na bulanżyzm nie mają racji bytu. Bulanżyzm umilkł, ale żyje — powiada ten dziennik.

Major obrony krajowej, Riaut, który stając w obronie Laissanta, napisał impertynencki list do Freycineta, został wykreślony z listy armji.

Berlin 13. listopada. Deputowany Hitze wydał ciekawą statystykę katolickich stowarzyszeń robotniczych w Niemczech. Z dat przytoczonych tam wynika, że stowarzyszeń takich było 282. Tylko 232 stowarzyszeń nadesłało dokładne daty, liczą one 52 239 członków.

Sofja 13. listopada. Opozycjoniści zamierzają interpelować, dla czego podróż ks. Koburga otoczona była taką tajemnicą.

Berlin 13. listopada. Rząd żąda dla ekspedycji Wissmana dodatkowego kredytu w kwocie 1,950.000. Zużycie uchwalonych 2 miljonów marek tłumaczy rząd wygórowanemi żądaniami negrów. Koszta transportu wzmogło i to, że trzeba było wziąć 800 zamiast 600 negrów i to wraz z kobietami i dziećmi, gdyż czarni inaczej nie chcieli się pod rozkazy Wissmana zaciągnąć. (O ileż większą jest miłość rodzinna u tych „czarnych" jak u awanturników niemieckich. *Prz. Red.*)

Berlin 13. listopada. Rząd oświadczył gotowość zaprowadzenia na wszystkich kolejach jednolitego czasu.

Buda-Peszt 13. listopada. Wszystkie budynki na Węgrzech, będące własnością cesarza, otrzymały napisy węgierskie.

Wiedeń 13. listopada. Najwyższy trybunał uznał, że akcje tryesteńskiego banku ludowego nie są papierem giełdowym.

Wiedeń 13. listopada. Księżniczka Aglaja Auersperg, ongi towarzyszka zabaw arcyks. Walerji przybędzie w tych dniach na dłuższy pobyt do Gödöllö.

Cesarz powróci 15. b. m. z Insbruku wprost do Gödöllö.

Do Gödöllö przybywają również na dłuższy pobyt książę Leopold i księżniczka Gizela.

Wiedeń 13. listopada. Ludwik Hoffmann, radca ministerjalny w ministerstwie skarbu i asesor najw. Trybunału, zmarł nagle we własnem biurze skutkiem apopleksji.

Wiedeń 13. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·76, żyto na wiosnę 7·73.

Buda-Peszt 13. listopada. W Steinbruch wybuchła zaraza pyskowa i racic, skutkiem czego ubito wczoraj 1500 sztuk bydła. Obory dla nierogacizny otoczono kordonem policyjnym, a ludziom w obrębie tychże się znajdującym, podają pożywienie z zachowaniem wszelkich ostrożności przez małe otwory, aby z pomocą takiego odosobnienia ognisk zarazy, zapobiedz rozszerzeniu się tejże.

Kolonia 13. listopada. Duński konsul z Amsterdamu, Brand, obwiesił się wczoraj w jednym z tutejszych hoteli.

Wrocław 13. listopada. Zamknięcie granicy dla bydła rzeźnego zostało zniesione od dnia 11. bm.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13 listopada 1889 r.

[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. listopada 1889 r.

[illegible]

Berlin, dnia ... listopada 1889 r.

[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

[illegible]

Ceny zboża

z dnia 13. listopada 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 56 kilo loco Lwów złr. 29 — do 40 —

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75.

Owies poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentow, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują się w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Do wypożyczenia lub sprzedania Schweighofer **Fortepian.** Kurkowa 6.

Futro niedźwiedzie w bardzo dobrym stanie na sprzedaż osobliwie dla P. T. księży dogodne. Adres: A. S. O. Ossolińskich 19, prawy parter. 739

Zakład fotograficzny **Karola Roszkiewicza,** przy placu Marjackim l. 3, wykonuje 5 fotogr. i 1 kolorowaną wizytowych za cenę 3·50. 740

Do zamiany FORTEPIAN „Matauschka" w bardzo dobrym stanie za dobre pianino. Grodecka l. 50/B. II. piętro, drzwi nr. 9.

Osoba inteligentna, lat 37, wdowa, poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwem wiejskiem albo miejskiem. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika" pod L. F. 738

Ekspedytor poczty i telegrafu poszukuje posady. X restante Zaleszczyki 736

Lankastrówka zupełnie nowa, nie używana, do sprzedania wraz z futerałem i przyborami za 80 złr. Wiadomość w handlu Wgo Alfreda Dzikowskiego, Lwów, Karola Ludwika. 737

Uprząż, bryczkę, wózek węgierski, kupię Zgłoszenia przyjmuje „Dziennik".

Ekspedytor i praktykant znajdą umieszczenie w urzędzie pocztowem Łużany n. Bukowinie. 733

Osias Tannenbaum w Brzesku, wysyła 5 kilo brutto 4½ kilo netto świeżego **masła** za zaliczką franko, za 4 złr. a. w. 732

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb,*** Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu kardego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia pomieszkanie umeblowane z opałem na życzenie i z usługą. Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią Od 1. Grudnia 1889 do 1. Maja 1890 r. Bliższa wiadomość ulica Batorego l. 32.

Pokój kawalerski Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnie wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

HERBATY

chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru

dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka . .	Nr. 1 złr.	2·—
„ . .	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3 „	3·—
Sansinska familijna .	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . .	„	4·—
Souchong w skrz. oryg	„	4·—
Kaisow najprzedn. . .	„	5·—

Znakomitą

HERBATĘ w proszku

½ kilo złr. **1·40** i złr. **1·70.**

poleca 1009

ALBERT SZKOWRON

przedtem F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuję spólnika z kapitałem

10 do 15.000 złr.

dla powiększenia rentownego interesu od kilkunastu lat istniejącego z rocznem obrotem około 24.000 złr.

Zgłoszenia upraszam pod „Bez pośrednictwa" poste restante Lwów. 1980

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Fein Tuch.

Das neueste u geschmackvollste für **Herren** und **Knabenkleider** liefert am billigsten die **Tuch-Fabriks-Niederlage**, zum weissen Lamm in **Brünn**.

Muster werden bereitwilligst geschickt. — Es wird ersucht die Adresse u. auch den Charakter genau anzugeben. 743 a

---

FOLWARCZEK

do sprzedania o siedmiu budynkach i 85 morgach ziemi, w tem łąki i dębowy las, wraz z inwentarzem żywym i martwym pod Lwowem oddalony o pół mili, przy gościńcu.

Bliższa wiadomość u jubilera Rynek 41. 1911

Do robót pilniczkowych

forniery, wzory, piłeczki,

o k u c i a

i wszelkie

potrzebne narzędzia

poleca

Antoni Halski

Handel żelazny we Lwowie

Plac Marjacki l. 9.

Cenniki na żądanie franco.

ZMIANA LOKALU.

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

przenieśli swój

HANDEL KORZENI, WIN i DELIKATESÓW

z rogu Rynku Nr. 23 do tej samej kamienicy z frontem do Katedry.

Zaopatrzywszy takowy świeżo i obficie, polecają się jak dotąd doznawanej życzliwości i względom P. T. Publiczności. 1993

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

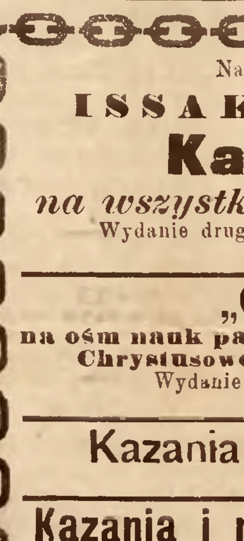
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 1.



Poleca: 1824

Futra do podróży damskie i męskie.

Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach, mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męski, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**

Futra miastowe męskie nowy fason.

Kołnierze i Zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.

Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.

Czapki i kołpaki męskie barankowe, bobrowe, sobolowe.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich.

Materje w wielkim wyborze na wierzchy męskie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).

Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie.

Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje **sumiennie** i punktualnie. Za trwałość nabytego towaru gwarantuje. **Ceny umiarkowane.**

Cenniki na żądanie franco.

Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa

ISSAKA ISSAKOWICZA

Kazania i nauki

na wszystkie uroczystości całego roku.

Wydanie drugie przez autora nowo przejrzane i poprawione.

Cena 3 złr.

„OJCZE NASZ"

na ośm nauk pasyjnych rozłożony, tudzież Przypowieści Chrystusowe w naukach passyjnych wykładane.

Wydanie drugie na nowo przez autora przejrzane.

Cena 2 złr. 40 ct.

Kazania niedzielne w przeciągu całego roku.

Cena 2 złr. 40 ct.

Kazania i nauki świąteczne i przygodne.

Cena 3 złr.

Skład główny w kantorze Drukarni **W. Manieckiego,** Lwów, ulica Kopernika liczba 7. 1876

L. 8.183. 1992

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 22. października 1889 rozpisuje się niniejszym konkurs na posadę nadpompiera (sierżanta) straży pożarnej miejskiej przy Magistracie w Kołomyi z płacą rocznych 300 złr. a. w. i umundurowaniem.

Posada ta jest na rok pierwszy prowizoryczną, poczem po roku nienagannej służby stabilizacja nastąpi.

Od kompetentów na powyższą posadę wymaga się znajomości przepisów policji ogniowej, gimnastyki pożarnej, obznajomienia z przyrządami pożarnymi i znajomości obu języków krajowych, tudzież niemieckiego w słowie i piśmie.

Tak udokumentowane podania przy dołączeniu dowodu pełnoletności, świadectwa szkolnego, moralności i zdrowia, tudzież świadectwa z odbytej w tym zawodzie praktyki a w końcu poświadczenia dotychczasowego zatrudnienia — należy wnosić do tutejszego Magistratu najdalej co końca grudnia 1889.

Magistrat miasta

Kołomyja, dnia 10. listopada 1889.

Burmistrz

Asłan.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Dla nieuważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Pastylki Gleichenberskie

sól zdrojową zawierające, z aromatem lub bez 115

Pudełka:	¼	½	¹/₁
Cena:	35 ct.	60 ct.	1·12.

Gleichenberska sól zdrojowa, flaszka 60 ct.

Gleichenberskie pastylki sól zdrojową zawierające z ekstraktem słodowym.

Pudełka:	¼	½	¹/₁
Cena:	38 ct.	65 ct.	1·20.

Dr. Ernest Fürst, k. nadworny serb. apt. w zdrojowisku **Gleichenberg.**

Składy we Lwowie u P. Mikolascha, apt. w **Krakowie u J. Trauczyńskiego,** apt.

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło 50 lat P. T. Publiczności znanego handlu **wybór najmodniejszych towarów bławatnych, płóciennych, sukiennych, jedwabnych, materje na kostjumy, płaszcze i pokrycia futer,** jakoteż **dywanów perskich i bielizny stołowej,** ze źródeł pierwszorzędnych i sprzedaję takowe **po najtańszych cenach.**

SKLEP mój znajduje się

pod liczbą 13, ulica Żółkiewska,

naprzeciw synagogi niemieckiej, wchód przez sień.

Z wysokiem poważaniem

1948 **Majer Widrich.**

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1679

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ

RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie lnianne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Krakowskie

CENTRALNE BIURO POSAD i SŁUG

Jana Litwińskiego

we LWOWIE przy ul. Halickiej 8, wchód od ul. Boimów 4, w KRAKOWIE Rynek główny l. 5

p o l e c a :

P. P. Adwokatom:	Koncypjentów, dyetarjuszy i t. p.
P. P. Aptekarzom:	Prowizorów, farmaceutów, praktykantów, laborantów i t. p.
P. P. Architektom:	Techników, rysowników, dozorców i t. p.
P. P. Bankierom, Fabrykantom i Kupcom:	Buchalterów, korespondentów, kantorzystów, podróżujących, magazynierów, pomocników handlowych, praktykantów i t. p.
P. P. Cukiernikom:	Subjektów, praktykantów i t. p.
P. P. Właść. Hoteli:	Rządców, płatniczych, portjerów, komisjonerów, kucharzy, kelnerów, pokojowe, praczki, fryterów, służących i t. p.
P. P. Właść. kawiarń:	Kasjerki, Polki lub Niemki, płatniczych, kelnerów, kawiarki, praczki, służących itp.
P. P. Obywatelom miejskim i ziemskim:	Urzędników pryw., administratorów, sekretarzy, oficjalistów, rządców, ekonomów, leśniczych itp. guwernantki, Polki i Francuzki, bony, Polki, Niemki i Francuzki, gospodynie, klucznice, panny służące itp. kucharzy, kucharki, pokojowe, niańki, dziewczęta do posług domowych, praczki itp., Kamerdynerów, lokai, kredensowych, stangretów, fornali, stróżów kamienicznych, posługaczy, oraz wszelką służbę dworską i miejską.
P. P. Przedsiębiorcom:	Kasjerów za kaucją lub bez, pomocników, magazynierów, dozorców itp.
P. P. Restauratorom:	Kasjerki, kucharzy, płatniczych, kelnerów i t. p.
P. T. Stow. przemysłowym:	Kasjerów, buchalterów, pomocników itp.

Kraków, ulica Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

konc. przez W. c. k. Namiestnictwo, poleca

Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.** 1844

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

ZMIANA LOKALU.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu MAGAZYN i PRACOWNIA

wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

oraz 1741

skład srebra chińskiego

pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z Rynku

na plac Marjacki

do hotelu Francuskiego.

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ liptawską

po 72 ct. kilo

różnorodne SERY

POWIDŁA węgierskie Ima

po 40 ct. kilo 1947 a

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca

wszystkie gatunki

KAWY

w smaku czystym i aromatycznym

5 k. Mocca arabska	. zł.	10·80
5 „ Jawa złota . . .	„	10·80
5 „ Ceylon grubo ziarn.	„	10·80
5 „ „ średnia . .	„	10·40
5 „ Kuba wyśmienita .	„	10·—
5 „ Laquaira gruboziarn.	„	9·60
5 „ Guatemala . . .	„	9·20
5 „ Santos	„	8·80

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 1919 a

Jedyny pewny środek XIX. wieku

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć, niszczy grzyb drzewny i t. p.

Broszurki, franko bezpłatnie.

Adres: **Ritter,** „Exsiccator" w Krakowie. 1951

We Wieliczce pod Krakowem

są 2 realności składające się z 3 domów i 3½ morgowego ogrodu w którym sad, razem lub częściowo zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. Oferty uprasza się adresować: H. Chojnacki, we Lwowie 1988 ulica Blacharska l 1.

Najtrwalsze podłogi

otrzyma się po użyciu

Masy do zapuszczania podłóg

od

Józefa Hankego

we Lwowie 1967 a

pod „CZARNYM PSEM"

Rynek liczba 38.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossesa i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w a

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm"

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetriére". Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie. 1743

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.